

XX lat istnienia pisma

GAZETA
ŚREMSKA



ŚWIATEŁKO Z PRZESZŁOŚCI

ISSN 1231-7478 DWUMIESIĘCZNIK NR 1/2 STYCZEŃ/LUTY 2010 ROK XX CENA 2,00 Z

FOTO I PROJEKT SZYMON MAJEWSKI



Zagłada Polskich elit. Akcja AB - Katyń



Muzeum Śremskie
wystawa luty-marzec 2010

20 lat Gazety Śremskiej

W numerze styczniowo-lutowym



Światelko z przeszłości.....2



Truchtem przez muzea26



Kiedy nagrywam,
mam dreszcze21



Ostatni rycerze29



Romantycznie, muzycznie
i dramatycznie24



O pastelach prawie wszystko30

Światelko z przeszłości

czyli o naukach płynących z uratowania zabytkowej latarni

11 grudnia 2009 roku. Na placu u zbiegu ulic Kościuszki i Wyszyńskiego rozjaśnia się latarnia. Gazowe światło jest łagodne, jakby cieplejsze od innych. Oświetla postać dziewczynki, która przysiadła na jej cokole. W wyciągniętych dłoniach rozpalają się ogniki. Skąd latarnia i skąd tu, w Śremie dziewczynka z zapalnikami wprost z baśni Andersena? Wielu zna tę historię, ale dla kronikarskiego porządku powtórzmy, jak to z latarnią było...

W parkowym ustroniu

Kiedy w parku miejskim powstawało tak zwane małe zoo, na skwerku w pobliżu ustawiono podstawę starej gazowej latarni. Miała służyć jako element dekoracyjny. Był to rok 1968. Pewnie niejednego mieszkańca Śremu zastanawiał się wówczas co to jest? Najpewniej jakaś stara pompa... Ale nikt sobie specjalnie tym głowy nie łamał. A już tym bardziej dzieci czy młodzież. Atrakcją były zwierzęta. Zabytkowy odlew stopił się z parkowym krajobrazem. Wojciech Majchrzak nie raz przemierzał parkowe alejki i ścieżki. Choćby wtedy, kiedy trenował biegi. Był skupiony na biegu, na kondycji, na wyniku. I jego więc, tak jak większości z nas nie zainteresował ten ozdobny element. Musiało upłynąć wiele lat zanim pierwszy raz zwrócił jego uwagę.

Był rok 1994, Wojciech Majchrzak realizował wspólnie z Muzeum Śremskim i Barbarą Jahns film dokumentalny pt. „Liść klonu”, o rozstrzelanych na rynku synach ziemi śremskiej. Przeglądał materiały historyczne przygotowane przez Muzeum. W filmie chciał oddać przedwojenną atmosferę miasta. Na dwóch zdjęciach widział Pumpenplatz z latarnią gazową i pompą obok, która dała nazwę temu miejscu, o czym wiedzą wszyscy „starzy” śremlanie. Wysoka latarnia nie zmieściła się cała w obiektywie dawnego fotografa. Dobrze widoczna była dolna jej część. Wówczas po raz pierwszy skojarzył to zdjęcie z obiektem parkowym.

Ale sprawy widocznie musiały jeszcze poczekać na swoją kolej. Aż do 2007 roku. Wówczas to Wojciech Majchrzak podjął się realizacji nowego filmu z okazji 100-lecia śremskich wodociągów. Ponownie sięgnął do materiałów archiwalnych i właśnie wtedy pomyślał, że może warto się tym bliżej zainteresować. Częste spotkania ze Zdzisławem i Bartoszem Żeleźnymi, którzy pomagali przy realizacji filmu jeszcze bardziej zachęciły go do działania.

Przed wszystkim trzeba było się dowiedzieć, czy to rzeczywiście jest podstawa śremskiej latarni gazowej i skąd się wzięła w parku. Dziś wie na ten temat już sporo. W Śremie były dwie takie duże latarnie. Jedna na rynku, druga właśnie na Pumpenplatzu. Były też latarnie mniejsze. Miały maszty osadzone bezpośrednio na cokole. Były też kinkiety. Na przykład przy Kościuszki, czy dzisiejszej ulicy Wyszyńskiego. Dwa znajdowały się przy wejściu do budynku Liceum. Według dostępnych materiałów, Śrem miał w pewnym momencie około 100 takich latarni. Po wymianie oświetlenia na elektryczne, podstawa jednej z wielkich latarni pozostała w gazowni. I to ona właśnie

nie znalazła się w 1968 roku w parku.

Znając wartość i znaczenie tego obiektu, zaczął sondować znajomych i przyjaciół, co sądzą o możliwości przywrócenia latarni na jakieś widoczne miejsce. Odzew był pozytywny. Spotykał się wszędzie z zachętą i obietnicą pomocy. To przeważało i postanowił wziąć się za tę sprawę. Poinformował o inicjatywie burmistrza Adama Lewandowskiego, który nie tylko się zgodził i obiecał wsparcie, ale też był obecny podczas tego symbolicznego momentu zabierania podstawy starej latarni z parku.

Przeprowadzka

W notiesie Wojciecha Majchrzaka, który odtąd prowadził dokładne notatki, pojawiły się pierwsze nazwiska ludzi dobrej woli – osób prywatnych i przedsiębiorstw



Wojciech Majchrzak z burmistrzem Adamem Lewandowskim

oraz instytucji, dzięki którym cały ten projekt zostanie naprawdę zrealizowany.

Pierwszy to Paweł Wojna z Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, który poparł gorąco pomysł i zaoferował pomoc. To właśnie ekipie z tego przedsiębiorstwa pod kierownictwem Krzysztofa Roszaka przypadło w udziale zdemontowanie podstawy latarni, zabranie jej z parku i przetransportowanie do warsztatów Zespołu Szkół Politechnicznych przy ulicy Ks. Jerzego Popiełuszki. Tam fachowcy z warsztatów – Edmund Derwich, a także z Odlewni – Bolesław Wośkowiak poddali obiekt analizie. Stwierdzili, że najbezpieczniejszą formą jego oczyszczenia z zabrudzeń i przemaalowań, tak aby niczego nie uszkodzić, będzie piaskowanie.

Ludzie dobrej woli

Trzeba tu wspomnieć, że przedsięwzięcie musiało już na tym etapie pociągać za sobą koszty. Wojciech Majchrzak od początku założył, że nie powinno ono nadwierać kasy gminy czy powiatu, a być w pełni społecznym darem mieszkańców miasta. Pukał więc do różnych drzwi, rozmawiał. Dzięki firmie „Fuji flesz” Mariusza Stołowskiego tworzył materiał fotograficzno-informacyjny, aby nie być gołosłownym i posługiwać się faktami. Nie chciał robić wrażenia jakiegoś zwiariowanego entuzjasty, porywającego się na coś nie do zrealizowania. Dziś wprost brakuje mu słów, jak wiele osób zadeklarowało pomoc i jak wielu dotrzymało słowa. I jak wielu nieustannie dołączało, aż do końca.

Historia masztu

Kiedy podstawa latarni znalazła się firmie HYŻYK, będącej własnością panów Bartosza, Wiesława i Marka Hyżyków, jeden z właścicieli zasugerował, aby zrobić maszt, który będzie można dopasować do istniejącej podstawy. Trzeba było wrócić do przeglądania materiałów archiwalnych, aby się zorientować, jak taki



Uroczystość przy latarni w dniu 11 grudnia 2009 r.

maszt wyglądał. Nie było tego widać w materiałach, z którymi miał wcześniej do czynienia. Rozpowszechniając wśród znajomych, poszukiwał starych fotografii i widokówek Śremu, na których byłby dokładnie widoczny taki maszt. Miał nadzieję, że na tej podstawie uda się wykonać jego odlew. O poszukiwaniach wiedziała pani Monika Kubska, która na spotkaniu w Klubie Garnizonowym zainteresowała tematem jednego z kolekcjonerów starych fotografii. Okazało się, że mieszkający wówczas w Grzysławiu Krzysztof Tomczak, skojarzył fakty i przypomniał sobie o dziwnym elemencie, jaki podpierał dach budynku gospodarczego w jednym z gospodarstw Grzysławia. Po prostu korzystał w tym pomieszczeniu z piły tarczowej i ta dziwna podpora go zainteresowała. Poprzez Monikę Kuską

przekazał fotografię masztu podpierającą konstrukcję szopy we wsi.

Wojciech Majchrzak wspólnie z Krzysztofem Tomczakiem udał się do właścicieli gospodarstwa w Grzysławiu, państwa Bolesławy i Kazimierza Banaszaków. Opowiedział o swoim przedsięwzięciu i pytał o możliwość odstąpienia masztu. Pomysł spotkał się z aprobatą gospodarzy, a rodzina opowiedziała, skąd u nich właśnie znalazł się maszt latarni gazowej. Był to po prostu spadek po ojcu pani Bolesławy. Kiedy likwidowano latarnie, to przewożono je do przetopienia do odlewni. Ten element jakoś się uchował w fabryce Stanisława Malinowskiego, gdzie

ojciec Antoni Mikołajczak go kupił i przewiózł furmanką do gospodarstwa. Kiedy rozbudowywał pomieszczenie gospodarcze, użył go jako elementu nośnego.

Radość, ale i nowe zadanie. Trzeba było wymontować maszt i na to miejsce wstawić nowy, bezpieczny, solidny. Tu znowu musieli zadziałać ludzie dobrej woli i pracownicy Przedsiębiorstwa Gospodarki Komu-



Wojciech Majchrzak z konsulem honorowym Danii

nalnej w Śremie, ale w końcu się udało. Maszt znalazł się w zakładzie pana Hyżyka, a pochodził z latarni, która była pierwotnie zamontowana wprost na cokole. Ale te elementy były na szczęście standardowe, o tych samych wymiarach. Podobnie jak klosz latarni wraz z oprawą. A to następna historia poszukiwań i starań.

Klosz

Serce latarni, element świetlny. Jak wyglądał? I tu znów pomógł przypadek. W rozmowie z bratem Pawłem Majchrzakiem dowiedział się, że on taki element widział na budynku Zakładu Opiekuńczo - Leczniczego przy ulicy Promenada. Na budynku starej pralni. Gdy poszedł tam zobaczyć, ujrzał kinkiet wprawdzie przystosowany do oświetlenia elektrycznego, ale wszystkie pozostałe elementy zostały zachowane w stanie oryginalnym. Z życzliwym poparciem dr Barbary Siwińskiej udał się do dyrektora Barbary Skibskiej, aby prosić ją o możliwość zdemonstrowania kinkietu i wypożyczenia go na czas odwzorowania i dokonania odlewu. Trzeba powiedzieć, że trochę to trwało i nawet być może życzliwość dyrekcji zakładu została wystawiona na próbę, ale w końcu się udało. Odnowiony i zakonserwowany w firmie HYŻYK kinkiet, dzięki pomocy Spółdzielni Mieszkaniowej, wrócił na swoje miejsce.

A było to tak. Wojciech Majchrzak razem z Pawłem Wojną pojechał do Szymanowa, do Studia artystycznego Piotra Garstki i Piotra Szmyta, gdzie prosił nie tylko o odtworzenie elementu zwieńczającego latarnię, ale także o odlanie ramienia kinkietu. Bo już wtedy chodził mu po głowie pomysł, aby na budynku pp. Szulczewskich i Tomczaków zawiesić na tym ramieniu tabliczkę z dawnymi potocznymi nazwami tego miejsca - Pumpenplatz i Plac Paryski. Wiadomo - Pumpenplatz od pompy publicznej, która tam stała. A Paryski? Otóż kiedy zakładano oświetlenie elektryczne, ustawiono tam słup, który swoją konstrukcją przypominał wieżę Eiffla. Stąd to żartobliwe określenie - Plac Paryski. Takie dwa słupy przerzucają jeszcze przewody elektryczne przez Wartę. Można je zobaczyć i mieć wyobrażenie, jak wyglądał ten z Placu Paryskiego.

Klosz kinkietu z ulicy Promenada był uszkodzony, ale dawał wyobrażenie, jaki powinien być ten przeznaczony

do naszej latarni. Sprawa okazała się znacznie, ale to znacznie trudniejsza niż początkowo przypuszczał. Wojciech Majchrzak oraz jego często podróżujący współnik Andrzej Lazar, kontaktowali się z wieloma firmami i hutami produkującymi takie elementy, nawet z witrażystami. Huty rozpoczynały rozmowy od 200 sztuk! A tu potrzebna była jedna no może dwie. W końcu mimo, że lampa została już odlana w Szymanowie przez Piotra i Andrzeja Garstków, a pokrywa górna została wykonana przez firmę Dek&Mont pana Andrzeja Dziaska, nadal nie można było zdobyć odpowiedniego klosza. Rozsyłając e-maile i goszcząc w Muzeum Gazownictwa w Paczkowie, nawiązał kontakt z firmami zajmującymi się historycznymi i nowo-

czesnymi latarniami gazowymi. Przedsięwzięcie spotkało się z dużym zainteresowaniem szczególnie dwóch firm „Cofund” i „Trapp”, które zaoferowały swą pomoc. Niestety, nie udało się dobrać odpowiedniego klosza i dlatego cały górny element lampy został ponownie wykonany w firmie Trapp w Niemieckim Mainhausen, która ma swoje polskie przedstawicielstwo w Pawłowie k/Raciborza. Stamtąd lampa uzbrojona w elementy świetlne przyjechała do Śremu. To był oczywiście koszt, który został pokryty przez sponsorów: Artur Strzelec „Totem”, „Wodniacy” Śrem, Józef Kocemba, Roman Maliński. Pierwsze próby zapalenia lampy przeprowadzone zostały w śremskiej siedzibie Rejonu Dystrybucji Gazu przy ul. Nadbrzeżnej, której kierownik Damian Kaczmarek dużo wcześniej wyraził akces czyn-



Autor rzeźby „dziewczynka z zapalkami” z córką Olgą

nego uczestnictwa w zamontowaniu i eksploatacji latarni. Za jego namową decyzję o nieodpłatnym dokonaniu przyłącza gazu podjął Andrzej Mikołajczak, dyrektor Zakładu Gazownictwa w Poznaniu, wchodzącego w skład Wielkopolskiej Spółki Gazownictwa.

Dziewczynka z zapalkami

Kiedy Wojciech Majchrzak już wiedział, że latarnia zapłonie, zastanawiał się, jak ożywić to miejsce. Myślał o przedstawieniu, jakichś małych formach teatralnych. Rozmawiał o tym z dyrektorem Biblioteki Publicznej Jerzym Kondrasem. Ten zadał mu proste pytanie - kiedy przewiduje moment zapalenia. Gdy padł termin - jesień lub zima, aby był odpowiedni klimat, Jerzy Kondras dał

natychmiastową odpowiedź – w taki klimat najlepiej wpisuje się baśń Andersena „Dziewczynka z zapalkami”. Ale na razie chodziło tylko o przedstawienie.

Ponieważ Wojciech Majchrzak był w częstym kontakcie z pracownią w Szymanowie, powiedział o tym pomysłe Piotrowi Garstce. Po krótkim czasie pan Piotr zaproponował odlanie figurki dziewczynki z zapalkami z brązu. Pytanie o cenę musiało zwarzyć entuzjazm, bo przecież żadne pieniądze nie przepływały przez ręce pana Wojciecha. Placili sponsorzy, którzy zgłaszali akces na określone rzeczy i działania, a koszt brązu nie jest mały. Po jakimś czasie Piotr Garstka powiedział, że pomysł tak mu się spodobał, że bez względu na ilość pozyskanych środków finansowych od potencjalnych sponsorów, rzeźbę i tak wykona. Ma tylko jedną prośbę – aby modelem do rzeźby była jego córka Olga. Wojciech Majchrzak zgodził się natychmiast. Jednak w dalszym ciągu szukał sponsorów, żeby zrekompensować choć koszty tego brązu. Jako pierwsza zgłosiła się firma „Bejot” Jerzy Semenik i Dariusz Wilk z Manieczek, która zakupiła miniaturki latarni stanowiące swego rodzaju cegiełki.

Gdyby ktoś pytał dlaczego Śrem i dziewczynka z zapalkami, Wojciech Majchrzak ma prostą odpowiedź – to symbol ciepła, serca, i bezinteresownej pomocy, jakie mają śremianie w stosunku do dzieci. Zresztą nawet te światełka, które można kupić w sklepie obok, wrzucając w zamian datek do specjalnej puszk, też zasilać będą jakieś akcje na rzecz dzieci. Pamiątkowe pudełka zapalek zaprojektowane z tej okazji przez Kamila Kondrasa noszące napis „Jak za dawnych lat”, nawiązują do wielkiej historycznej imprezy z okazji otwarcia promenady. Być może wkrótce ukażą się kolejne związane z innym historycznym miejscem. Warto to już zacząć kolekcjonować.

Wszystkie te formalności

To taka strona tego przedsięwzięcia, która jest mało ekscytująca, ale ani trochę mniej ważna od innych. O życzliwości Urzędu Miasta i Starostwa już była mowa. Przecież całe to przedsięwzięcie wymagało wielu, bardzo wielu formalności, jak każda inwestycja (pozwolenie na budowę, zgoda Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, pozwolenie na zajęcia pasa ruchu itp.). Tak, że te for-

malności to kolejna rzesza ludzi, którym należy się podziękowanie. Większość spraw techniczno – prawnych załatwiał Michał Tiszer – „Tisz Design” wspólnie z Julianem Daleszyńskim, którzy wzięli na siebie cały projekt i formalności. Ale przecież takie firmy, jak na przykład Gazownia wykonały wszystko w swoim zakresie, na swój własny koszt – od projektu przyłącza i oświetlenia aż do wykonania wszystkiego, niejako „pod klucz”. Tadeusz

Węlyczko zaprojektował wyłożenie podstawy latarni zamiast kostką brukową, co było pierwotnym założeniem, pięknym granitem, który wykonany został przez firmę „Solar” Jerzego Gościńskiego z Gierłachowa. Elementy konstrukcji i samej latarni wykonała firma „Hyżyk”. Śruby mocujące i obręcz maskująca, dzięki przychylności dyr. Wisławy Frydryszak, pracowników warsztatów szkolnych Zespołu Szkół Politechnicznych Edmunda Derwicha, Przemysława Lewandowskiego i Jerzego Brauera. A na wiosnę to wszystko będzie wykończone przez Pawła Tomczyka taką kostką brukową, jaka jest na Poznańskiej.

Kiedy w listopadzie 2009 r. ruszyły prace, było wielu wykonawców i wielu sponsorów. Aż strach było pomyśleć, że kiedy wszyscy zjawią się naraz na placu budowy, będą sobie przeskadzać. Ale okazało się, że jest zupełnie inaczej – każdy wiedział, co ma robić

i wszyscy sobie wzajemnie pomagali: Usługi Geodezyjne Tadeusz Marcinkowski, Firma „HYŻYK”, firma brukarska Pawła Tomczyka, firma El-Bud Ireneusza Kujawy, firma „Jazet” Tadeusza Jankowskiego oraz firma budowlana Krzysztofa Ratajczaka, która wykonała fundament i cokół. Mieszkańcy byli pełni podziwu, że to wszystko idzie tak sprawnie. Szefowie firm wszystkiego doglądali, przychodzili jeszcze wieczorem, żeby wszystko posprawdzać. Wszyscy się wspaniale tym zajmowali, widać było niesamowitą radość ludzi. Całe dni wielokrotnie spędzane przez Wojciecha Majchrzaka na „placu budowy”, spotykały się z niezwykłą wyrozumiałością i wsparciem jego współpracowników – Andrzeja Lazara i Elżbiety Kowalak z Klubu Relax.

Na moment próbnego zapalenia latarni nadzorowanego przez Andrzeja Ślenzaka, zaproszono burmistrza



Natalia Lissek jako dziewczynka z zapalkami

Adama Lewandowskiego. Choć moment był tylko „roboczy”, wielką była satysfakcja.

Trwały również same przygotowania do uroczystości zapalenia latarni i odsłonięcia rzeźby. Zaprojektowane zaproszenia i kartki świąteczne drukował Stanisław Tomczak, syn Marcin wykonał kalendarzyki i nadruki. Okolicznościowe zapalki zamówił Urząd Miejski w Śremie. Spółdzielnia Mieszkaniowa i Biblioteka zamówiły wielkoformatowe tablice reklamowe zapowiadające to wydarzenie. Dzięki firmie „JAG”, reklama uroczystości zamieszczona została również na telebimie znajdującym się na Rondzie Jana Pawła II. W piekarni „Boguś” Bogusława Klaczyka wykonano pierniki w kształcie lampy, a PSS Spółem zrobiła pierniki kształtu wieży ciśnień. Elementy scenografii dostarczył Mariusz Owsianny. Flagi zostały uszyte przez Mariana Dominiaka, a nagłośnieniem i oświetleniem zajął się Piotr Sentleben. W sklepie spożywczym państwa Szulczewskich, gdzie można nabyć podgrzewacze ufundowane przez Annę Sobkowską-Śledź – „Smyki 2”, Szymon Majewski z Muzeum Śremskiego przygotował okolicznościową wystawę fotografii dawnego Śremu, na której widać lampy gazowe. Stroną duchową zajął się Dziekan Dekanatu Śremskiego ks. prałat Marian Brucki, który w trakcie uroczystości poświęcił latarnię i rzeźbę dziewczynki z zapalkami.

W niedalekiej przyszłości zostanie zamontowana dodatkowa kamera, którą chce zainstalować firma ochroniarska „Lion” Grzegorza Jerzyka. Dzięki szybkiemu łączu internetowemu firmy Alfa Computers Michała Bartkowiaka, będzie można na bieżąco monitorować obiekt, a może też oglądać latarnię bezpośrednio na stronie internetowej.

W stronę Danii

Jak powiedział Wojciech Majchrzak, idąc w kierunku Andersena, zorientował się, że będzie to najpewniej jedyny pomnik dziewczynki z zapalkami na świecie. Może więc warto byłoby zainteresować tym ambasadę Danii. Okazało się, że w Poznaniu jest Honorowy Konsulat Królestwa Danii i kiedy Wojciech Majchrzak tam zadzwonił i wyłuszczył sprawę, został przyjęty bardzo przychylnie

i szybko zaproszono go do konsula honorowego Christiana Marka Ziemskiego. Wkrótce otrzymał odpowiedź, także pisemną, o zgodzie na objęcie honorowego patronatu nad inauguracją.

Wojciech Majchrzak opowiadał również o innych przedsięwzięciach kulturalnych w Śremie i zachęcał do rozmowy z burmistrzem Adamem Lewandowskim. Taka rozmowa się odbyła i pewnie o rezultatach dowiemy się w przyszłości. Ale Biblioteka i Klub Relax, który w tym roku obchodzi 25-lecie działalności, już planują szereg imprez związanych z Andersenem. Myśli się też o zorganizowaniu wycieczki do Danii i zwiedzaniu miejsc związanych z Andersenem. No i może, może dla małych śremian znalazłaby czas sama królowa Małgorzata II. Wszak na ręce jej przedstawicieli, śremianie przekazali dla niej wykonaną z brązu miniaturę latarni.

Uroczysty moment zapalenia Latarni został wpisany w „Anielską Wigilię” na rynku. Taką oprawę można sobie tylko wymarzyć. Chór Cantavi ad homini, a także Amatorska Kompania Teatralna AKT, która

inscenizowała baśń Andersena, też dodały nastroju. Nad częścią artystyczną czuwali Ewa Nowak i Jerzy Kondras, który wcielił się w samego Andersena.

Przed zebranymi mieszkańcami, gośćmi oficjalnymi, ale przede wszystkim ludźmi tego całego łańcucha dobrej woli, światelko z przeszłości nie tylko zapłonęło, ale też pokazało kierunek, którym podążamy. Ku jednoczącej się Europie ojczyzn, w której jest miejsce i dla śremskiej latarni symbolizującej historię i kulturę tego zakątka Europy. I dla świata Jana Christiana Andersena, którego pokochaliśmy za jego serce wiecznego dziecka i marzenia.

Na podstawie opowieści Wojciecha Majchrzaka, miłośnika historii miasta i regionu śremskiego napisała:

Barbara NOWICKA

Foto: Michał KONIECZNY

Paulina KOPERSKA

„ZŁOTY LIŚĆ”



Uroczystość w dniu 11 grudnia 2009 r.



Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie

W dniu 12 listopada br. o godz. 15.00 w sali Cechu Rzemiosł Różnych odbyła się podniosła uroczystość jubileuszowa z okazji 50. rocznicy pożycia małżeńskiego, w której 69 par z gminy Śrem zostało odznaczonych medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie.

Jubilatów w tym niezwykle ważnym wydarzeniu towarzyszyła wielka radość, łzy i wzruszenie. Uroczystość rozpoczęła się Marszem Mendelсона, po którym wszyscy zgromadzeni zaśpiewali tradycyjne „Sto lat”, a następnie wzniesiono toast lampką szampana za zdrowie drogich jubilatów.

Burmistrz Śremu, Adam Lewandowski, wręczył parom medale od Prezydenta Rzeczypospolitej Polski Lecha Kaczyńskiego za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Osobiście złożył na ich ręce listy gratulacyjne wraz z życzeniami zdrowia, szacunku i uznania za przykład zgody i miłości małżeńskiej oraz nieustannej troski o dobro rodziny. Błogosławieństwa z okazji „Złotych godów” dostojnym jubilatów udzielił ks. prałat Marian Brucki – dziekan dekanatu śremskiego.

Gościom, podczas słodkiego poczęstunku, czas umilił występ artystyczny „Usta milczą, dusza śpiewa” zespołu Sławomira Olgerda Kramma (baryton) w składzie:

Zbigniew Wajdzik (fortepian) oraz Andrzej Kulka (trąbka). Nie zabrakło również pamiątkowych zdjęć, kwiatów oraz wspaniałego tortu jubileuszowego. Honorowymi gośćmi byli: Sekretarz Gminy Hanna Brukarczyk, Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Karina Sulejewska oraz pracownicy Urzędu Stanu Cywilnego – Arleta Neumann oraz Dominika Zandecka-Kaczmarek.

91. Rocznica Odzyskania Niepodległości

W dniu 11 listopada śremskie uroczystości, z okazji 91. rocznicy Odzyskania Niepodległości, rozpoczęły się mszą św. za ojczyznę, odprawioną w kościele Garnizonowym, koncelebrowaną przez ks. prałata Mariana Bruckiego, ks. Krzysztofa Górskiego, ks. Andrzeja Zielińskiego, proboszcza parafii bł. Michała Kozala w Śremie i ks. Marka Porczyńskiego z Tomaszowa Mazowieckiego. Po mszy św., przy akompaniamencie chóru Moniuszko ze Śremu oraz Orkiestry Dętej im. Mariana Zielińskiego, odbył się przemarsz na rynek harcerzy, żołnierzy, strażników miejskich, straży pożarnej, władarzy miasta, gości i wszystkich pozostałych uczestników.

Uroczystości na śremskim rynku rozpoczął hymn Polski i wciągnięcie flagi państwowej. Starosta Śremski Tadeusz Waczyński w krótkim zarysie historycznym wydarzeń sprzed prawie wieku, przypomniał, jaką wielką radość przeżywali Polacy w dniu 11 listopada 1918 r., kiedy to okazało się, że ich Ojczyzna jest wolna. Został także odczytany Apel pamięci, któremu towarzyszyła salwa honorowa w wykonaniu Kompanii Honorowej, po czym pod mogiłą rozstrzelanych śremsian złożono wiązanki kwiatów. Przed defiladą odbył się pokaz walki Krav Maga, który zaprezentowali żołnierze ze śremskiej jednostki, a następnie uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Śremie przedstawili montaż słowno-muzyczny oraz taniec flagi. Uroczystości zakończyły się poczęstunkiem dla wszystkich, czekały rogałe i grochówka oraz kawa i herbata.

Turecka misja samorządowo-gospodarcza w Śremie

Dnia 7 grudnia br. Burmistrz Śremu gościł w Ratuszu przedstawicieli regionu Aksu w Turcji, którzy z początkiem 2009 roku zainicjowali wolę podjęcia współpracy z gminą Śrem. Celem wizyty było w szczególności nawiązanie współpracy samorządowo – gospodarczej poprzez wymianę informacji i doświadczeń. Koordynatorem współpracy z Turcją jest Unia Gospodarcza Regionu Śremskiego – Śremski Ośrodek Wspierania Małej



Foto: Bartosz Obrzut



Foto: Bartosz Obrzut



Przedsiębiorczości, bowiem strona turecka zainteresowana jest nawiązaniem współpracy również z pozostałymi gminami powiatu śremskiego.

Wśród przybyłych gości byli władarze dziewięćdziesięciotysięcznego miasta Aksu. Z kilkunastoosobową delegacją z Turcji spotkali się również przedstawiciele Rady Miejskiej w Śremie, władze powiatu śremskiego i ościennych gmin oraz przedstawiciele służb mundurowych. Grupę przedsiębiorców i samorządowców z Turcji gościły również firma DEFOR SA i spółka komunalna PWiK.

Anielska Wigilia na Rynku

Świątecznym korowodem, który przeszedł przez Śrem, rozpoczęła się w piątek 11 grudnia 2009 roku „Anielska Wigilia na Rynku”. W hucznym przemarszu

uczestniczyła młodzież ze śremskich szkół oraz aktorzy Żywego Teatru. Jednym z punktów świątecznej imprezy było uruchomienie starej lampy gazowej. Było to zwińczenie pomysłu Wojciecha Majchrzaka, który od przeszło dwóch lat poszukiwał i montował w całość poszczególne elementy lampy gazowej, która ponad sto lat temu oświetlała miasto. Lampa stanęła u zbiegu ulic Prymasa Wyszyńskiego i Kościuszki w miejscu zwanym „Placem aryskim” lub „Pumpenplatzem” w Śremie. Obok lampy stanął pomnik dziewczynki z zapalkami symbolizujący śremianom o wrażliwości wobec drugiego człowieka. Niebawoma oprawa i wyjątkowa atmosferę wytworzyli aktorzy Aktorskiej Kampanii Teatralnej – AKT, którzy wystawili baśń „Dziewczynka z zapalkami”. Sztuka w Śremie miała jednak szczęśliwsze zakończenie, bowiem dzięki magii Hansa Christiana Andersena, w postać którego wcielił się dyrektor Biblioteki Publicznej Jerzy Kondras, tytułowa dziewczynka pozostała na zawsze w Śremie.

Przed przedstawieniem chór Cantavi Ad Homini wykonał wiązkę starych koled, swoim małym świątecznym koncertem wprowadził na Pumpenlatzu świąteczną atmosferę. Uruchomienia lampy gazowej, która rozświetliła Pumpenplatz, dokonał inicjator akcji Wojciech Majchrzak w asyście Burmistrza Śremu Adama Lewandowskiego. Patronat nad imprezą objął Konsul Honorowy Królestwa Danii dr Krystian Marek Ziemiński, który dokonał odsłonięcia postaci dziewczynki z zapalkami, natomiast ks. prałat Marian Brucki – dziekan dekanatu śremskiego odmówił modlitwę oraz poświęcił pomnik. Dalsza część miejskiej imprezy świątecznej odbyła się na rynku, gdzie między innymi miał miejsce jarmark świąteczny. Podczas „Anielskiej Wigilii na Rynku” można było nabyć ozdoby bożonarodzeniowe, a także skosztować tradycyjnych potraw wigilijnych. W świąteczną akcję włączyli się także radni Rady Miejskiej w Śremie, którzy rozdawali uczestnikom „Anielskiej Wigilii na Rynku” zestawy kart świątecznych oraz ekologiczne torby na zakupy.

Program artystyczny – wprost ze swojego zaprzęgu poprowadził św. Mikołaj i dyrektor Śremskiego Ośrodka Kultury Ewa Kaźmierczak w towarzystwie śnieżynki. Na scenie zaprezentowali się laureaci Art Śrem Festiwal „Zimowe Impresje” 2009. Na zakończenie wystąpił zespół SKALDOWIE, który do Śremu przybył w pełnym składzie. W świątecznym koncercie Skaldów nie zabrakło kultowych utworów zespołu.

Śremskie Żyraty

Koncert jazzowy „Classic Jazz Trio” Leszek Kułakowski otworzył we wtorek 5 stycznia br. galę rozdania



nagrodę najlepszym inicjatywom 2009 roku – „**Śremskie Żyrafy**” w Gościńcu Niezapominajka w Dalewie. Trio w składzie Leszek Kułakowski – pianino, Piotr Kułakowski – kontrabas oraz Jacek Pelc perkusja wykonało utwory Fryderyka Chopina w aranżacjach improwizacji jazzowych. Koncert jednocześnie zainaugurował obchody roku chopinowskiego również w Śremie. Po koncercie Burmistrz Śremu Adam Lewandowski przywitał gości i dokonał podsumowania ubiegłego roku oraz przybliżył zamierzenia gminy na nowy 2010 rok. Następnie głos zabrali: Leszek Wojtasiak – Wicemarszałek Województwa Wielkopolskiego, Jan Grabkowski – Starosta Powiatu Poznańskiego, Tadeusz Waczyński – Starosta Powiatu Śremskiego. Noworoczne słowo do zebranych skierował również ks. prałat Marian Brucki – dziekan dekanatu śremskiego.

W tegorocznej edycji plebiscytu „**Śremskie Żyrafy 2009**”, burmistrz nominował pięć inicjatyw lokalnych, które w 2009 roku zyskały duże uznanie oraz sympatię mieszkańców:

- Impreza Plenerowa – „Promenada jak za dawnych lat”
- Uruchomienie starej lampy gazowej – inicjatywa Wojciecha Majchrzaka
- Piknik Żużlowy
- Projekt „Aktywność się opłaca” – projekt realizowany przez Ośrodek Pomocy Społecznej w Śremie.

W czasie spotkania w Gościńcu Niezapominajka uczestnicy wyłonili najlepszą ich zdaniem inicjatywę roku. Niemal połowa gości zagłosowała na **Imprezę Plenerową „Promenada jak za dawnych lat”**. Pomyślnie improwizację Jerzy Kondras – Dyrektor Biblioteki Publicznej w Śremie w swoim przemówieniu podziękował za to wielkie wyróżnienie, jakim jest zdobycie statuetki „**Śremskiej Żyrafy**” oraz zaprosił na kolejną odsłonę imprezy Promenada – Jak za dawnych lat, która odbędzie się wiosną.

W trwającym na przełomie grudnia i stycznia internetowym plebiscycie na stronie srem.pl, internauci przyznali swoją „**Śremską Żyrafę**” – **Nagrodę Internautów**. Według internautów najlepszą inicjatywą był projekt realizowany przez **Ośrodek Pomocy Społecznej – „Aktywność się opłaca”** mający na celu doprowadzenie do przywrócenia osób wykluczonych społecznie na rynek pracy oraz do ich integracji ze społeczeństwem.

Burmistrz postanowił dodatkowo przyznać wyróżnienia „**Śremskie Żyrafy**” – **Nagrody Specjalne**. Laureatami tych nagród zostali: **Tydzień Ziemi Śremskiej**, który w roku 2009 świętował swoje 10-lecie działalności na śremskim rynku wydawniczym. Nagrodę specjalną również otrzymała firma Agro – Handel, która w ubiegłym roku świętowała 20-lecie działalności firmy. Z okazji 650-lecia nadania praw miejskich, nagrodę dla Miasta i Gminy Dolsk odebrał burmistrz Henryk Litka. W czasie gali, burmistrz Adam Lewandowski wręczył odznaczenia – srebrne wpinki z tytułem „**Przyjaciela Promocji Śremu**” – szefom służb mundurowych oraz władzom Spółdzielni Mieszkaniowej, w podziękowaniu za dotychczasową współpracę:

- płk. Andrzejowi Giczele – Dowódcy 6 batalionu Dowodzenia Sił Powietrznych w Śremie- podinsp. mgr Piotrowi Leciejewskiemu – Komendantowi Powiatowemu Policji w Śremie- ppłk mgr inż. Jerzemu Zgrabczyńskiemu – dyrektorowi Aresztu Śledczego w Śremie- mgr Marianowi Golińskiemu – Komendantowi Straży Miejskiej- Pawłowi Szymenderskiemu – Prezesowi Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej- Grzegorzowi Kaczmarkowi – Przewodniczącemu Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej.

ŚREM



UCHWAŁA NR 359/XLI/09 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z 29 października 2009 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie regulaminu udzielania pomocy materialnej o charakterze socjalnym dla uczniów zamieszkałych na terenie gminy Śrem

Na podstawie art. 90f ustawy z 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 2004 r. nr 256, poz. 2572 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

W uchwale nr 268/XXXVI/05 Rady Miejskiej w Śremie z 30 marca 2005 r. w sprawie regulaminu udzielania pomocy materialnej o charakterze socjalnym dla uczniów zamieszkałych na terenie gminy Śrem (Dz. Urz. Woj. Wielk. z 2005 r. nr 67, poz. 2020, Dz. Urz. Woj. Wielk. z 2006 r. nr 167, poz. 3890, Dz. Urz. Woj. Wielk. z 2008 r. nr 194, poz. 3228) uchyla się § 8.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCA RADY Katarzyna Sarnowska

UCHWAŁA NR 361/XLI/09 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z 29 października 2009 r.

w sprawie zasad gospodarowania nieruchomościami stanowiącymi własność gminy Śrem

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 9 lit. a i art. 40 ust. 2 pkt 3 ustawy z 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

(Treść uchwały do wglądu w siedzibie urzędu lub na stronie internetowej).

§ 15

Uchwała wchodzi w życie w terminie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCA RADY Katarzyna Sarnowska

UCHWAŁA NR 362/XLI/09 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z 29 października 2009 r.

w sprawie szczegółowych warunków korzystania z nieruchomości przez jednostki organizacyjne

Na podstawie art. 43 ust. 6 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2004 r., nr 261, poz. 2603 z późn. zm.), art. 40 ust. 2 pkt 3 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Gminne jednostki organizacyjne mogą udostępniać osobom trzecim oddaną im w trwałą zarząd nieruchomość lub jej części w sposób nie stojący w sprzeczności z działalnością statutową jednostki.

§ 2

W przypadku oddawania nieruchomości lub jej części w najem, dzierżawę albo użyczenie na czas oznaczony do 3 lat, należy zawiadomić Radę Miejską w Śremie i Burmistrza Śremu w terminie 2 tygodni od dnia podpisania umowy. Do zawiadomienia należy dołączyć kserokopię umowy.

§ 3

1. Wnioski o wyrażenie zgody na zawarcie umów najmu, dzierżawy albo użyczenia, zawieranych na czas oznaczony dłuższy niż 3 lata lub czas nieoznaczony, jednak na okres nie dłuższy niż czas, na który został ustanowiony trwały zarząd oraz w przypadku, gdy po umowie zawartej na czas oznaczony strony zawierają kolejne umowy, których przedmiotem jest ta sama nieruchomość, należy złożyć do Rady Miejskiej w Śremie i do Burmistrza Śremu.

2. Do szczegółowo uzasadnionego wniosku dołączyć należy projekt umowy oraz kserokopię poprzedniej umowy w przypadku, gdy po umowie zawartej na czas oznaczony strony zawierają kolejną umowę, której przedmiotem jest ta sama nieruchomość.

§ 4

Dopuszcza się użyczenie nieruchomości i lokali na organizowanie imprez publicznych przez jednostki organizacyjne gminy, samorządowe instytucje kultury, inne jednostki samorządowe, państwowe jednostki organizacyjne, stowarzyszenia i organizacje o charakterze społecznym, w związku z ich statutową działalnością.

§ 5

Zobowiązuje się kierowników jednostek organizacyjnych do zawierania umów najmu, dzierżawy albo użyczenia z zachowaniem należytej staranności i szczególnej dbałości o mienie gminne, z uwzględnieniem obowiązujących przepisów prawa, w tym Kodeksu cywilnego oraz ustawy o gospodarce nieruchomościami.

§ 6

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 7

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCA RADY Katarzyna Sarnowska

UCHWAŁA NR 365/XLI/09 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z 29 października 2009 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2009 r.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) i art. 184 ustawy z 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych (Dz. U. nr 249, poz. 2104 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

(Treść uchwały do wglądu w siedzibie urzędu lub na stronie internetowej).

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCA RADY Katarzyna Sarnowska

UCHWAŁA NR 370/XLII/09 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z 26 listopada 2009 r.

w sprawie nadania nazw ulicom we wsi Szymanowo

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., nr 142, poz. 1591, z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

1. Drogom położonym we wsi Szymanowo nadaje się następujące nazwy:

- 1) drodze wojewódzkiej, oznaczonej numerem ewidencyjnym 25, nadaje się nazwę: ulica Główna;
- 2) drodze gminnej, oznaczonej numerem ewidencyjnym 15, nadaje się nazwę: ulica Kasztanowa;
- 3) drodze gminnej, oznaczonej numerem ewidencyjnym 23, nadaje się nazwę: ulica Ogrodowa;
- 4) drodze gminnej, oznaczonej numerem ewidencyjnym 57, nadaje się nazwę: ulica Długa;
- 5) drodze gminnej, oznaczonej numerami ewidencyjnymi 57 i 78, nadaje się nazwę: ulica Leśna;
- 6) drodze gminnej, oznaczonej numerami ewidencyjnymi 71/1 i 72/2, nadaje się nazwę: ulica Podgórna;
- 7) drodze gminnej, oznaczonej numerem ewidencyjnym 38, nadaje się nazwę: ulica Polna;
- 8) drodze gminnej, oznaczonej numerami ewidencyjnymi 83/2 i 83/1, nadaje się nazwę: ulica Nad Zalewem;
- 9) drodze wewnętrznej, oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 37/14, nadaje się nazwę: ulica Świerkowa;
- 10) drodze wewnętrznej, oznaczonej numerami ewidencyjnymi 34/19 i 34/20, nadaje się nazwę: ulica Czeżeńska.

2. Przebieg ulic wymienionych w ust. 1 przedstawia mapa, stanowiąca załącznik do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCA RADY Katarzyna Sarnowska

UCHWAŁA NR 373/XLIII/09 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z 17 grudnia 2009 r.

w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2010 rok

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4, pkt 9 lit. d, pkt 10 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) oraz art. 211, 212, 214, 215, 222, 235, 236, 237, 239, 258, ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (Dz. U. nr 157, poz. 1240) oraz art. 166, 184 ust. 1 pkt 10 ustawy z 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych (Dz. U. nr 249, poz. 2104 z późn. zm.) w związku z art. 121 ust. 4-5 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. przepisy wprowadzające ustawę o finansach publicznych (Dz. U. nr 157, poz. 1241) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

(Treść uchwały do wglądu w siedzibie urzędu lub na stronie internetowej).

§ 23

Uchwała wchodzi w życie od 1 stycznia 2010 r. i podlega publikacji w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCA RADY Katarzyna Sarnowska

UCHWAŁA NR 381/XLIII/09 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z 17 grudnia 2009 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2009 r.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) i art. 184 ustawy z 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych (Dz. U. nr 249, poz. 2104 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

(Treść uchwały do wglądu w siedzibie urzędu lub na stronie internetowej)

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCA RADY Katarzyna Sarnowska

WIELKOPOLSKIM SZLAKIEM FRYDERYKA CHOPINA

Cz. I

Rok 2010 jest w Polsce związany z dwusetną rocznicą urodzin naszego największego kompozytora epoki romantyzmu, Fryderyka Chopina. Na ogół nie zdajemy sobie sprawy z jego związków z Wielkopolską. Artysta zwykle kojarzony jest z mazowieckimi wierzbami, z Warszawą. A jednak...

Po kądzieli Fryderyk Chopin był Wielkopolaninem. Rodzina matki kompozytora, Justyny z Krzyżanowskich wywodziła się z Krzyżanowa pod Śremem. W początkach XIX wieku panna Justyna mieszkała w Izbicy Kujawskiej, skąd została zaproszona do Skarbków, właścicieli Żelazowej Woli. Energiczna panna poznała mieszkającego tam nauczyciela języka francuskiego, Mikołaja Chopina; w czerwcu 1806 roku odbył się ich ślub, a w cztery lata później na świat przyszedł Fryderyk. Pani Justyna nie zerwała kontaktów z rodziną w Wielkopolsce; zresztą przekraczanie granicy zaborów nie sprawiło wtedy trudności – o ile akurat nie trwało kolejne powstanie lub nie gnębiła ludności epidemia. W Poznaniu przy Garbarach mieszkało też rodzeństwo pani Justyny: Tekla Dorota Schifferowa (secundo voto Zaborowska) i Bogumił Krzyżanowski, ojciec przyszłego generała amerykańskiego. Z kolei w południowej Wielkopolsce, w Strzyżewie koło Antonina, była siedziba Anny ze Skarbków Wiesiołowskiej, matki chrzestnej Fryderyka. Zatem, wobec dziewiętnastowiecznego kultu dla więzi rodzinnych, okazji i powodów do wypadów z Warszawy w Poznańskie, było aż nadto wiele – i państwo Chopinowie z tego korzystali, a z nimi i młody kompozytor, który w Wielkopolsce bywał dość często.

Wzajemny kontakt z Antonim Radziwiłłem, namiestnikiem Wielkiego Księstwa Poznańskiego, datował się od roku 1825, gdy w warszawskim salonie księżnej Ludwiki Czetwertyńskiej spotkali się: „litewski” Radziwiłł – urzędnik pruskiego króla, i pół – Francuz, pół – Wielkopolanin. Istnieje też inna wersja okoliczności spotkania obydwu panów: Fryderyk miał odnaleźć zagubioną przez Radziwiłła w parku wilanowskim miniaturę, przedstawiającą córkę księcia Elżbę; podczas koncertu w godzinę później okazało się, jakimi talentami obdarzony jest znalazca portreciku... Która z tych wersji jest prawdziwa, trudno dziś stwierdzić, jednak najprawdopodobniej pierwsza.

Dziś znawcy życia obydwu tych ludzi patrzą na nie inaczej, niż jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Wiele zamieszania spowodowały opublikowane niegdyś na łamach opinio- twórczego pisma „Ruch Muzyczny” rozważania Henryka

Nowaczyka, na temat sprawy słynnego koncertu w Pałacu Namiestnikowskim w Poznaniu w 1828 roku. Okazuje się, że nie wszystko, co utrwalone w tradycji, musi być oparte na realiach. Już przed laty sprawę tę zaczęli analizować chopinolodzy, swoje dodał też dr Kornel Michałowski, najwybitniejszy poznański znawca życia Fryderyka Chopina i bibliograf. Rozwinęła się też polemika na łamach kilku pism, m.in. także w „Głosie Wielkopolskim” – między niżej podpisanym, a Józefem Modrzejewskim, zwolennikiem tradycyjnego traktowania tej sprawy.

Najczęściej akcentowanymi wielkopolskimi epizodami z życia Fryderyka Chopina są: koncert w Białej Sali Pałacu Namiestnikowskiego w Poznaniu w październiku 1828 roku oraz ponadtygodniowy pobyt artysty w Antoninie, jesienią roku następnego.

Zacznijmy od sprawy domniemanego koncertu w Poznaniu. W październiku 1828 roku warszawski biolog, profesor Feliks Jarocki wybierał się do Berlina na zjazd przyrodników. Zabrał ze sobą siedemnastoletniego Chopina, by pokazać mu kawałek wielkiego świata, przy okazji zaś panowie mieli zamiar spełnić misję zleconą przez krewnych biskupa Ignacego Krasickiego: chodziło o sprowadzenie szczątków duchownego – poety z Berlina do Gniezna. Pośredniczyć w tej sprawie miał arcybiskup Teofil Wolicki, zatem w celu przekazania mu odpowiedniego listu trzeba się było po drodze zatrzymać w Poznaniu. Dodajmy zresztą, że arcybiskup Wolicki poprzez Skarbków i Wiesiołowskich był spowinowacony z Chopinem, którego Anna ze Skarbków Wiesiołowska była matką chrzestną. Jak wynika z zachowanych rozkładów jazdy dyliżansów, podróżni, którzy do stolicy Wielkopolski przybyli 12 września 1828 roku, musieli czekać dwie godziny na odjazd kolejnego dyliżansu do Berlina – zatem z okolic Starego Rynku na Ostrów Tumski z powrotem zdążyli bez trudności. O koncertowaniu jednak nie było mowy.

Ze stolicy Prus w drogę powrotną obydwa panowie wyruszyli 28 września 1828 roku rano, do Poznania zaś dotarli dopiero we wtorek 30 września około godziny 13.00. Najbliższy dyliżans w kierunku Warszawy mieli dopiero za trzy dni, 3 października, o godzinie 15.00. Chyba ta przyczyna (a nie tylko, jak Chopin pisał w listach), zaproszenie przez arcybiskupa Wolickiego na obiad, zadecydowała o zatrzymaniu się w Poznaniu. Niewykluczone zresztą, że Chopin z Jarockim udali się na Ostrów Tumski. Zamieszkali

przypuszczalnie w Hotelu Saskim przy ulicy Wrocławskiej, prawie na pewno Fryderyk zajął na Garbary, do ciotki i wuja. Co obydwaj robili przez dni oczekiwania terminu odjazdu – nie wiadomo; niewykluczone, że chodzili do teatru miejskiego i odwiedzali znajomych, byli też u wielce wtedy szanowanego w Poznaniu Jana Mottego, profesora historii naturalnej (czyli przyrody), w szacownym gimnazjum św. Marii Magdaleny. Wiadomo więc, że nasz artysta był w Poznaniu trzy doby: od południa 30 września do godziny 15⁰⁰ 3 października 1828 roku.

Czy wtedy doszło do słynnego koncertu? To wcale nie jest takie pewne. Zachowane źródła, korespondencja itd., dość jednoznacznie świadczą o tym, że Radziwiłła w tym czasie nie było w Poznaniu, według ustaleń Henryka Nowaczka cała rodzina przebywała w swej letniej rezydencji w Ruhbergu (Ciszycy koło Kowar). Jeżeli księżę namiestnik nawet był w Poznaniu, to tylko chwilowo, w konkretnym celu. Możliwe, że wtedy też przyjął Chopina i wysłuchał recitału, może nawet sobie razem pomuzykowali – ale na pewno spotkanie było bardzo rodzinne, zamknięte, kameralne, o ile w ogóle do niego doszło. Należy podkreślić, że je d y n a informacja o tym domniemanym koncercie pochodzi z apologetycznej biografii Chopina, opracowanej przez Marcellego Antoniego Szulca: „Fryderyk Chopin i jego utwory muzyczne”, (Poznań 1873, Warszawa 1986): „Świadkowie – dziś już zmarli – tych odwiedzin opowiadali nam, jaką to podówczas była biesiada muzyczna w domu księcia namiestnika. Młody wirtuoz wykonał wraz z księciem swój wtedy jeszcze w rękopisie zostający polonez. Grywał sonaty Beethovena, Hummela, Mozarta, na dwie i cztery ręce wraz z kapelmistrzem Klingorem [...] i ośmił, oczarował, zachwycał wszystkich zdumiewającym darem improwizacji...”. Autor więc opisuje wydarzenie, nawet podaje repertuar koncertu, ale sprawa ta wcale nie jest oczywista. Najwyraźniej fakt to mocno przereklamowany, o ile nie w ogóle wątpliwy.

Zwolennicy koncertu przypominają też fragment pamiętnika Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej (córkę generała Jana Henryka), która wspomina: „musiało to być w roku 25tym lub 26tym, w przejeździe do Paryża wstąpił do namiestnikowskiego pałacu jakiś młody artysta, nader miłej, szlachetnej i skromnej postawy...”. Potem następuje informacja, że szczególnie owego zachwycającego koncertu zna tylko z opowiadań. Pomijając liczne błędy i nieścisłości, jakie zdarzyły się autorce, trzeba zaznaczyć, że i M.A. Szulc, i B. Mańkowska, wiadomość o koncercie w Poznaniu podają z drugiej ręki, w dodatku bez stuprocentowej pewności, że chodzi o Chopina. Poza tym, w czasach pisania pamiętnika F. Chopin był już postacią tak powszechnie znaną, że p. Mańkowska nie miałaby najmniejszych wątpliwości. Dziś chopinolodzy jednoznacznie stwierdzają, że koncert w poznańskim Pałacu Namiestnikowskim jest jedynie sympatyczną legendą, zasługującą wszakże na upamiętnienie i kontynuację, gdyż co jest pewne jednoznacznie, to pobyt artysty w Poznaniu w tym czasie i w tej części miasta.

Bardzo interesujące są dzieje znanego z licznych reprodukcji obrazu Henryka Siemiradzkiego, przedstawiającego koncert Fryderyka Chopina w salonie księcia Antoniego Radziwiłła. Jest to od początku do końca dzieło wyobraźni malarza, wykonane w 1887 roku na zamówienie poznańskiego księgarza i wydawcy Karola Kozłowskiego. Obraz otrzymał oficjalny tytuł: „Koncert Chopina u Radziwiłła w Berlinie w 1829 roku” – ani rok, ani miejsce się tu nie zgadzają, gdyż Chopin nigdy w berlińskim pałacu Radziwiłłów przy Wilhelmstrasse, nie występował. Ostatecznie ustalili się tytuł: „Fryderyk Chopin w salonie księcia Antoniego Radziwiłła (rok 1829)” – a więc i tak z błędną datą. Reprodukcje obrazu rozeszły się błyskawicznie, przynosząc znaczny dochód i malarzowi, i wydawcy. Olejny ten obraz, dość pokaźny rozmiarami: ok. 1 x 2 m, przedstawia koncertującego artystę w otoczeniu księcia namiestnika i jego najbliższych. Scena jest ładnie skomponowana, choć muzycy wybrzydzą na pozycję artysty przy fortepianie, zaś uważny widz zauważy nawet przepleciony monogram FC (Fryderyk Chopin) w układzie światła.

W 1888 roku R. Schuster wykonał (modną w tym czasie techniką fotografii) pokaźne rozmiarami czarno – białe reprodukcje dzieła, które Towarzystwo Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim rozprowadzało jako premium dla swych członków. Dziś jest to w ogóle najczęściej spotykana wersja reprodukcji obrazu, którego oryginał był w mieszkaniu K. Kozłowskiego w Poznaniu i zaginął po śmierci właściciela w 1917 roku. Historycy sztuki i chopinolodzy poświęcili wiele czasu i trudu dla odnalezienia oryginału tego dzieła; dopiero przed kilku laty udało się ustalić, że obraz jest dziś w jednym z krajów zachodnioeuropejskich, w posiadaniu kolekcjonera, który nie życzy sobie ujawnienia. Ale spotykane dziś reprodukcje obrazu mają już oryginalną kolorystykę.

W Poznaniu Fryderyk Chopin upamiętniony jest w wielu miejscach. Najbardziej zauważalne to Biała Sala Urzędu Miejskiego, wybrana umownie na miejsce domniemanego koncertu z 1828 roku; na fasadzie gmachu są umieszczone dwie tablice poświęcone owemu koncertowi. Osobna sala chopinowska jest w Muzeum Instrumentów Muzycznych, m.in. z fortepianem, na którym artysta według tradycji, grał w pałacu antonińskim. Z dawnym kolegium jezuickim sąsiaduje Park Chopina, z kopią popiersia artysty, dłuta Marcina Rożka. Oryginał rzeźby znajduje się w Białej Sali Urzędu Miejskiego. W pobliżu gmachu Teatru Wielkiego jest ulica Fryderyka Chopina, a na dziedzińcu gmachu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w 1910 roku odsłonięto tablicę upamiętniającą setną rocznicę urodzin kompozytora. Nie zaszkodzi też dodać, że na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan na Wzgórzu św. Wojciecha spoczywa niedoszła teściowa Fryderyka, Teresa z Wodzińskich Wodzińska, matka muzy artysty, Marii Wodzińskiej. Pani Wodzińska też była Wielkopolanką, pochodziła z Bogusławic, w powiecie kolskim.

Marek REZLER

Warto przypomnieć...

Życie nie jest mozaiką niewiadomych ...

W Śremie Nikos Chadzinikolau pojawiał się wielokrotnie. Niezjący dyrektor Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy – Karol Gostomski bardzo często organizował spotkania poetyckie z udziałem Nikosa, a potem syna Aresa. Sporo muzyki, sporo greckich wspomnień, poetyckich prezentacji. Kiedy po raz pierwszy Międzynarodowy Listopad Poetycki pojawił się w Śremie – a był to koniec XX wieku – to była to inicjatywa Nikosa. Zachowało się zdjęcie na okładce tomiku poezji, wydane go z okazji Międzynarodowego Listopada Poetyckiego: na schodach śremskiego ratusza prezentuje się grono poetów z Nikos Chadzinikolau w centrum. Kim był?



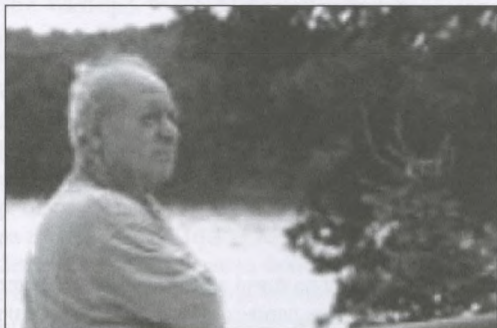
Zapewne był wybitnym poetą, tłumaczem i historykiem literatury. Urodził się w Grecji w 1935 roku. Do Polski przyjechał w 1950 roku – mając zaledwie 15 lat. Jego rodowód wywodzi się z najbardziej atrakcyjnych greckich miejsc Delf. Ukończył studia filologiczne, pracował w szkolnictwie 30 lat. Był doktorem nauk huma-

nistycznych, pracownikiem naukowym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Posiadał obywatelstwo polskie i greckie. Zapewne nikt nie zaprzeczy, że mniej byśmy wiedzieli o Grecji, greckiej literaturze gdyby w Polsce nie pojawiła się rodzina Chadzinikolau. Ogrom przetłumaczonych tekstów greckich literatów, greckie prezentacje, popularyzacja literatury polskiej w Grecji to tylko niektóre walory działalności Nikosa.



Przetłumaczył utwory 538 autorów greckich na język polski i 130 autorów polskich na język grecki. Opublikował ponad 100 książek, w tym przeszło 35 tomów poezji (m.in. *Barwy czasu*, *Exodus*, *Stoneczny żal*, *Bez maski*, *W magii światła*, *Galop światła* (2000), *Aforyzmy i Haiku* (2 wyd.), dwie powieści, *Literaturę nowogrecką 1453-1983* (PWN 1986, praca naukowa, pierwsza historia literatury greckiej w dziejach Polski), *Mity greckie* (3 wyd.). Inicjator i redaktor *Białej i Kolorowej Serii Poetyckiej* (230 tomów poezji polskiej i obcej), inicjator i organizator Międzynarodowych Listopadów Poetyckich, inicjator i współorganizator Międzynarodowych Festiwali Poetyckich w Grecji (Chalkida-Eubea), opiekun młodych poetów. Honorowy obywatel miasta Chalkida (Grecja 2002), Poznania, Leszna, Gniezna, Piły, Konina. Laureat nagrody Ministra Kultury, im. J. Kasprzowicza, im. Władysława Reymonta, im. Bohaterów Warszawy, Ministra Oświa-

ty, Funduszu Literatury. Otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (2002), Zasłużony dla Kultury Polskiej, Złoty Medal Aleksandra Wielkiego, Złotą Lirę Orfeusza, Laur Akropolu.



W 1997 roku przez International Biographical Center of Cambridge został Międzynarodowym Człowiekiem Roku. W 2000 roku otrzymał Order Uśmiechu (UNICEF). W lutym 2002 uhonorowany jako pierwszy pisarz polski Złotym Medalem Amerykańskiego Instytutu Kultury Polskiej w Miami (USA), za promowanie kultury polskiej w Grecji i greckiej w Polsce. Założył Towarzystwo Przyjaźni Grecko-Polskiej i Polsko-Greckiej, promował wokalistów Paulosa Raptisa i Eleni, był konsultantem opery M. Theodorakisa *Elektra* oraz musicali *Zorba*. Promował polskie zespoły folklorystyczne w Grecji. Z wielkim powodzeniem wydał w Grecji *Baśnie polskie* oraz wybory poezji noblistów – W. Szyborskiej i Cz. Miłosza. Na język polski przełożył m.in. światowy bestseller Nikosa Kazantzakisa *Greki Zorba* (9 wyd.), *Bajki Ezopa* (2 wyd.), *Aforyzmy Greków* (4 wyd.), *Erotyki Safony* (4 wyd.), dramaty Sofoklesa – *Antygonę* (6 wyd.), *Elektrę* i *Króla Edypa* (4 wyd.). Szczegółowym osiągnięciem jego wieloletniej pracy translatorskiej jest pierwszy w dziejach Polski przekład z języka starogreckiego *Iliady* (2001) i *Odyseji* (2009) Homera. Zachował w nim sens oryginału i precyzję myślowo-językową, trafnie oddał epitety, określenia i słowa złożone tak charakterystyczne dla Homera i języka greckiego, rytmiczność, melodyjność, metrum wiersza białego (typowy dla całej literatury starogreckiej) oraz heksametr, który waha się od 12 do 17 sylab. Uczciwie, rzetelnie i trafnie oddał językiem współczesnym i poetyckim złożoność myśli i uczuć pierwowzoru.

Wraz z pojawieniem się Nikosa Chazdinikolau nastała nowa era dla literatury starogreckiej i nowogreckiej w Polsce. Ten godny i najbardziej predestynowany Greko-Polak był genialnym tłumaczem i mistrzem w magii słowa i języka. No i co ważne był inicjatorem Międzynarodowego Listopada Poetyckiego (w tym roku już

XXX) i współorganizatorem Międzynarodowych Festiwali Poetyckich w Grecji (Chalkida-Eubea). Nikos Chazdinikolau zmarł w piątek 6. listopada 2009 roku nad ranem, w jednym z poznańskich szpitali. O śmierci poety poinformował syn zmarłego Ares Chazdinikolau.

- Był bardzo dobrym poetą. Stał się rdzennie poznański, mimo że przyjechał do Polski jako piętnastoletni grecki chłopiec. Ukochał nasz język i stał się najlepszym poznańskim poetą – powiedział poeta Ryszard Danecki, współorganizator Międzynarodowych Listopadów Poetyckich. – Nie przypominam sobie, by jakkolwiek poeta grecki na obczyźnie osiągał takie szczyty maestrii poetyckiej jak Nikos Chazdinikolau. To twórca finezyjnych obrazów, bogatej metaforyki, harmonii myślowidzenia. Wizjoner – tak o Chazdinikolau powiedział noblista z 1979 roku, Grek Odisseas Elitis.

Adam LEWANDOWSKI

Wykorzystano materiały z Międzynarodowych Listopadów Poetyckich, wydanych książek autorstwa Nikosa Chazdinikolau, pośmiertnych publikacji z Gazy Wyborczej, Gazy Kulturalnej.

Cielesne zachcianki

Po raz pierwszy miała ochotę,
gdy poczuła łagodny świst jaskółki,
potem zerwała czterolistną koniczynkę
i włożyła za stanik.
Życie nie jest mozaiką niewiadomych – pomyślała
i pobiegła do tramwaju.
Przystojny pan chwycił ją za rękę,
nieśmiało dotknął jej piersi.
Zarumieniła się, aż sutki przebiły bluzkę.
– Co pan robi – wyszeptwała –
ja nie jestem taka.
– Ja też nie! – odpowiedział przystojny pan.
– Skoro tak, zapraszam pana do siebie.
– Z radością, bo też mam ochotę jak ty.

Wierny miłości

Nie wstydzę się swoich uczuć
i żadnej nie zapomniałem kobiety –
są moją wolnością i niewolą.
Powracają w snach zachwytem, bólem,
chmurą, która szuka ojczyzny,
brzegiem, do którego płynie.

Nie żądajcie ode mnie więcej słów.
Najpiękniejsze uczucie –
kochać do śmierci
i jeszcze żyć.

Pamiętnik z lat 1919-1920 cz. III

V Ofensywa bolszewicka

Z rozkazu dowództwa dywizji wyruszyły dnia 6.4.1920 powstałe dwa baony I pułku (II i III) pociągiem do Borży, stamtąd zaś marszem przez Borowaj do Parycz i dnia 8.4.1920 przybyły do Czerkowiec rano. Po południu zaalarmowany rusza II. baon do wioski Kakiel a na drugi dzień w pozycje. W lesie tuż przed wioską Szaciłki dostaje się baon w huraganowy ogień artylerii bolszewickiej i ponosi poważne straty. Z nastąpieniem ciemności zajęły II i I baon odcinek Szaciłki aż do wioski Strakowice. III baon stanął w rezerwie w Kakielu i Rudni. Działalność bojowa ze strony bolszewickiej wzrastała się z każdym dniem, którzy za wszelką cenę zamierzali zawładnąć powtórnie tor kolejowy Szaciłki – Kalenkowice, dążąc do odzyskania stacji Kalenkowice ważnego węzła kolejowego. Pędzili więc swoje oddziały kilkakrotnie dziennie do ataku, przygotowując sobie korzystnie teren huraganowym ogniem artylerii. W kilku godzinach padło na pozycje II baonu 5000 pocisków różnego kalibru. Na mocy posiadanych wiadomości zużyli bolszewicy w czasie od 9.4.1920 – 15.4.1920 przeszło 20000 pocisków. W ciągu tych kilku dni okopy nasze zrównane były z ziemią, wieś Szaciłki prawie doszczętnie spalona. Pomimo tego nie zdołali nawet dotrzeć do pierwszej pozycji II baonu. Wszystkie ataki odparto, niektóre z nich zgaszono w zarodku. Do tego w znacznej mierze dopomógł II. baonowi przydzielony oddział telefonistów, którzy przerwane przeszkody w krótkim czasie naprawiali bez względu na morderczy ogień nawiązując między kompaniami pierwszej linii łączność z dowództwem baonu pułku wraz z bateriami. Należy się uznanie również naszej dzielnej artylerji (III. dyon) jako też 4. baterji 12. pułku artylerji ciężkiej, przede wszystkim zaś dowódcy dyonu kapitanowi De-Hanke. Nie małą też zasługę w ciężkich walkach oddał oddział bombomiotów. Postawiony na wysoko zagrożo-

nym miejscu działał na równi z innymi wznosząc przez swoje pociski straszną panikę oraz wielkie spustoszenie w szeregach wroga, uniemożliwił kilkakrotnie wykonanie ataku z strony nieprzyjaciela.

Dnia 12.4.1920 udało się 87 p.p. bolsze przerwać front na pododcinku 10. komp. Lecz nie mógł on wykorzystać swego powodzenia, gdyż rzucona do ataku przez dowódcę I. baonu znajdująca się w rezerwie 3. kompanja uderzwszy z furią na wroga i w bardzo krótkim czasie zlikwidowała przerwę wycinając prawie do szczytu 87. p.p. bolszewików. Na polu walki znaleziono zabitego dowódcę pułku i dwóch dowódców baonów. W walce tej, która przyjęła nader zaciekle charakter, gdyż chodziło o honor i sławę pułku wziął bez rozkazu każdy udział. Odcinek 10. komp. zajęły 9. i 12. komp., pododcinek 6. komp. 11. komp. Cały więc pułk znajdował się w pozycji nie posiadając już żadnych rezerw własnych. W nocy z 14-15.4.1920 został pułk zluzowany przez 12 pułk piech. Warsz. i skoncentrował się w okolicy folwarku Żerdz, czyniąc przygotowania do ostatniego, ale trudnego zadania. Mając kategoryczny rozkaz z dowództwa 4. armji utrzymać za wszelką cenę linje Szaciłki – Strakowice i rozumiejąc iż dopóki inicjatywa działań spoczywa w ręku bolszewików rozkaz ten trudny będzie do wykonania, gdyż oddziały zmęczone poprzednimi nader ciężkimi walkami w dalszym ciągu były nurzone ustawicznymi atakami hord bolszewickich poprzedzanych zazwyczaj ogniem huraganowym artylerji i powoli zaczęły wyczerpywać siły.

Dowództwo dywizji postanowiło krótkim, lecz mocnym i rozmachem wykonanym uderzeniem zdemoralizować wroga i inicjatywę przejąć w swe ręce. W tem celu został zarządzone na dzień 17.4.1920 wypad mający na celu wyparcie bolszewików za Berezynę. Siły nasze podzielono na trzy grupy. Dowództwo pierwszej grupy (lewej), która miała działać od lewego skrzydła wzdłuż Be-

rezyiny i dotrzeć do linii Jakimowsskaja – Żbabin objął kapitan Wczyk, zastępca d-cy 56 p.p. (2 p. Strz. Wielk.). Dowództwo grupy drugiej (środek) działającej na linii Strakiwice, Jelań, Borowiki, Szupiejki i Szeliszczce objął podpułkownik Paszkiewicz, d-ca 55. Pozn. p.p. (1 p. Strz. Wielkop.). W skład tej grupy wchodziły 55. Pozn. p.p. (1 p. Strz. Wielk.), 56. p.p. Wielkop. I baon (2. p. Strz. Wielkop.), III baon 58. p.p. Wielkop. (4. p. Strz. Wielkop.) 7. i 8. bateria 14 pułku art. pol. oraz dwa szwadrony 15. p. Ułanów Wielkop. Dowództwo grupy trzeciej (prawej) składającej się z oddziałów kawalerii działającej w kierunku Kukoiewicz objął podpułk. Anders, d-ca 15 p. Ułanów Wielkop. W myśl powyższego środkowa grupa zebrała się dnia 16.4.1920 o godz. 23.00 na terenie Żerdz – Strakiewiczce gotowa do natarcia. Powierzono jej najważniejsze zadanie, bo przełamanie frontu bez udziału artylerji by nie ploszczy nieprzyjaciela jest ciężkiem. O godz. 23.30 ruszyła grupa do akcji mając na czele 3 baon 55. P.p.p., z którym podążał III baon 58. p.p. Wielkop. Mniej więcej 1 km na połudn.-wschód od wsi Strakowice natknęto się na pierwszą placówkę bolszewicką. Załoga, która mając bardzo dogodną pozycję zaciekle się broniła zatrzymując na czas dłuższy postępowanie całej kolumny rażąc ją huraganowym ogniem z karabinów ręcznych i maszynowych. Po złamaniu oporu placówki ruszył II baon nieustraszenie naprzód zdobywając w nader niedogodnych warunkach terenu kilka umocnionych pozycji. Około 10 zmusił wroga do cofnięcia się w stronę Jelanja. W walce tej szczególnie ucierpiał 10 i 12 komp. ponosząc liczne straty w zabitych i rannych. Między innymi leży śmiercią bohaterską w 15. krokach od nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego dowódca 12 komp. podporucznik Moszczyński. Wobec znacznych strat i zupełnego wyczerpania się III baon 55. Pozn. p.p. otrzymał rozkaz wysunięcia się na czoło kolumny i dokończenia zadania III baonowi 58. p.p. Wielkop. Skoro tylko tyraliery nasze pokazały się przed Jelanjem, załoga tej wsi otworzyła ogień huraganowy z karabinów ręcznych i maszynowych i zdobyć wieś bez pomocy artylerji zdawało się na razie niemożliwym. Działalność bojowa po obu stronach trwała już przeszło godzinę, a atak nie posuwał się naprzód. W końcu postanowiono użyć pomocy artylerji. Dowódca też wydał rozkazy jednemu plutonowi ruszenia na pozycję. Zaniem jednakże ów pluton rozpoczął ogień zdobył III baon 58 p.p. Wielkop. wieś Jelań a w niej jedna armata, 14 karabinów maszynowych ciężkich, 2 kuchnie polowe. Spieszenie cofający się nieprzyjacieli pozostawił na placu walki znaczną ilość zabitych.

Po zajęciu Jelanja grupa została podzielona na dwie kolumny: lewą i prawą. W skład kolumny lewej weszły

I i II baon 1. p. Strz. Wielkop. oraz 7 bateria 14. p.a.p. Dowództwo objął kapitan Kossakowski, który otrzymał rozkaz zajęcia linii Borowiki – Świd i nawiązania łączności z Bubrowa i Samaras. Kolumna prawa, w skład której weszły I. baon 56 p.p. Wielkop. III baon 58 p.p. Wielkop. i 8 bateria 14 p.a.p. ruszyła na Szujejki, które zajęła bez oporu. III baon 55. P.p.p. z Jelanja do wsi Glutory i skonstatowawszy iż są zdobyte i obsadzone przez oddziały 22 p.p. podążył do Szujejek, gdzie się połączył z kolumną prawą. Z Szujejek po krótkim odpoczynku kolumna ruszyła do wsi Szaliszcze i zajęła ją odcinając w ten sposób bolszewikom możliwość odwrotu na Gorwał i zarazem ubezpieczając teren operacyjny od południa. Lewa kolumna II i III baon 55. Pozn. p.p. napotkała w drodze do Borowik na pierwszy opór bolszewicki w lasku około 500 metrów na wschód od Jelanja, który został wkrótce złamany. Również następny opór przed folwarkiem mniej więcej 4 km na wschód od Jelanja jak i trzeci 1 km dalej został zgnieciony. O 2 km na zachód od Borowik zauważyła oko kolumny bateria nieprzyjacielska, za którą rzucona natychmiast w pościg 2 i 3 komp. oraz pluton c.k.m.

Wkrótce zdobyto jedną armatę a w odstępach po 400 metrów następne trzy działa. Załoga, która próbowała stawić opór z karabinów maszynowych w części położono trupem, reszta zaś na koniach od armat uciekła do Borowik, szercząc tamże między załogą taki popłoch, że ostatnia nie stawiała już poważnego oporu, tylko w popłochu uciekła, mając tuż na karkach nasze kompanje II. baonu 55. P. p.p. z 7. baterją ruszyły na wioskę Świd, zajęły ją i nawiązały łączność z Szeliszczami wysyłając patrole do wsi Samaras i Dubrowa. Wypocząwszy przez noc, ruszył dnia 18.4.1920 III baon z artylerją przez Borowiki – Jelań do Strakowicz. I. baon pozostał w Borowikach, II baon ruszył do Jelanja, wieczorem do Rudni. 19.4. wyruszył baon do Molszy, gdzie zebrał się cały pułk na wypoczynek. 20.4. rozpoczęli bolszewicy atak na Szaciłki zmuszając na chwilę 12 p.p. do opuszczenia tejże. Kontratakiem jaki wykonał 56 p.p. Wielkop. zdolano bolszewikom odebrać Szaciłki spowrotem. Bolszewicy ostrzeliwują artylerją wieś Rudnie, która spłonęła do szczytu, a w niej składnica amunicji. W tym czasie leży pułk w ostrym pogotowiu i 22.4. maszeruje do Czerkowicz, gdzie pozostaje do 26.4. Walki pod Szaciłkami były bardzo krwawe, gdyż bolszewicy przy przeważającej sile chcieli koniecznie zagarnąć linję kolejową Szaciłki – Kalenkowice. Mimo tego nie zdołali postąpić ani kroku. to też bolszewicy po nieudanej ofensywie zaprzestali dalszych ataków. Dnia 26 kwietnia maszeruje pułk do Parycz i dnia 1.5. wyrusza do Bobrujska przez Domanowo i staje 2.5.1920 na miejscu. 3 maja odbyła się defilada przed gen. Kucharzewskim

Harcerski Obóz Przyjaźni (wspomnienia)

Cz. II

Imprezy zgrupowania

Komenda Chorągwi Poznańskiej i zgrupowania organizowały dla pionierów wycieczki autokarowe do Śremu,



Dh Jan Dąbrowski („mały rycerz”), dh Barbara Dominiczak („Basia”) – inscenizacja historyczna

Poznania, Warszawy. Każdorazowo pionierom towarzyszyła grupa harcerzy polskich.

Olimpiada sportowa zgrupowania odbyła się pod koniec obozu w następujących konkurencjach: lekkoatletyka (biegi, skoki, rzuty), piłka siatkowa i nożna, różne gry sprawnościowe dla zuchów. Olimpiada trwała cały dzień, konkurencje rozgrywano w atmosferze zaciętej rywalizacji sportowej, ale przyjaznej i koleżeńskiej. Od-



Pionierzy składają życzenia harcerzom z okazji „Dnia polskiego”

był się mecz piłki nożnej przebiegającym między polską kadrą instruktorów zgrupowania a kadrą pionierów. Na boisku wrzało jak na prawdziwym, międzynarodowym meczu. Kibice głośno, w różnych językach dopingowali swoich reprezentantów. Nieudolne zagrywki zawodników wywoływały salwy śmiechu – całe zgrupowanie bawiło się znakomicie. Wiczczoem na terenie ośrodka zwycięzcom wręczono dyplomy i drobne upominki poszczególnych dyscyplin sportowych. Na zakończenie odbył się bal sportowców.

Konkurs piosenki harcerskiej oceniało międzynarodowe jury, występującym towarzyszył zespół muzyczny „Lechici”. Duże brawa otrzymali reprezentanci zuchów, którzy po raz pierwszy w życiu śpiewali z mikrofonem w ręku. Przebojem konkursu została piosenka „Viva Espana” śpiewana przez dh Dorotę Jakubowską. Imprezę zakończono ogólną zabawą taneczną, podczas której zwycięzcom rozdano dyplomy i nagrody.

Specjalną atrakcją dla pionierów były ogniska harcerskie: skecze, piosenki, wesołe melodie grane na akordeonie przez dh Lonię – higienistkę obozu oraz gra na gitarze dh Janusza Witczaka dostarczały wiele radosnych przeżyć.

Dużym powodzeniem cieszyły się częste kąpiele połączone z plażowaniem nad jeziorem ostrowieckim, zwłaszcza różne zabawy, np. inscenizacje – legendy o Neptunie – władcy mórz i oceanów.

Organizowaliśmy również wieczorne seanse filmowe na wolnym powietrzu (kino objazdowe). Zamawialiśmy filmy o tematyce ciekawych przygód, prostej fabule, zrozumiałej dla pionierów pomimo braku znajomości języka polskiego.

Do udanych wspólnych zajęć harcerzy i pionierów zaliczam nocne leśne podchody na pobliskie wzgórza i biegi patrolowe na azymut, organizowane przez dh Koszutę i instruktorów harcerskich.

„Dzień polski”

Bogaty program miał „Dzień polski”. Cały teren zgrupowania, łącznie z budynkiem ośrodka

został udekorowany symbolami narodowymi. Odbył się tradycyjny, uroczysty apel poranny. Przybyło wielu zaproszonych gości – władze wojewódzkie i powiatowe, przedstawiciele Jednostki Wojskowej i Odlewni Żeliwa w Śremie, rodzice uczestników obozu. Apel przebiegał wg ustalonego tradycją programu. W obozie dh Koszuty, goście i pionierzy zwiedzili wystawę plasz obrazujących naszą ojczyznę, zapoznali się z historią śremskiego harcerstwa, przedstawioną w kilkunastu foto-kronikach, opracowanych przez dh Koszutę. Burzą oklasków przyjęto występ chóru i orkiestry Ogniska Muzycznego pod batutą dh Mariana Zielińskiego oraz pokaz jazdy i skoków koni. Wielki entuzjazm wywołała konna inscenizacja historyczna dh Jana Dąbrowskiego jako Pana Wołodyjowskiego – małego rycerza, dh Barbary Dominiczak jako Basi i kilku wojów przebranych w piękne historyczne stroje.

W godzinach popołudniowych odbyła się zabawa taneczna. Odgłosy imprezy (muzyka) zwabiły wielu mieszkańców pobliskich wiosek, którzy przybyli w pobliże obozu, aby obserwować wydarzenia i posłuchać muzyki w wykonaniu „Lechitów”. Wieczorem odbyło się tradycyjne ognisko harcerskie, podczas którego wystąpił harcerski zespół taneczny w autentycznych strojach zespołu „Mazowsze” oraz miał miejsce przepiękny koncert gry na gitarze, w wykonaniu dh Janusza Witczaka. Wracając późnym wieczorem do swoich obozów, harcerze i pionierzy komentowali po drodze wydarzenia polskiego „Dnia”.

Wizytacja

Ciekawym wydarzeniem dla



„Dzień polski” – składanie życzeń przez pionierów

uczestników obozu była wizytacja Wiceministra Oświaty i Wychowania gen. Zygmunta Huszczy i Kuratora Oświaty w Poznaniu mgr Anny Tyczyńskiej. Wizytujący powitani burzą oklasków, wiązkami polnych kwiatów, otoczeni gromadą harce-

rzy – zuchów i pionierów, zwiedzili wszystkie obozy. Interesowali się wyposażeniem namiotów, pytali o program codziennych zajęć i o wyżywienie, a grupy zagraniczne o wrażenia z pobytu w Polsce i na obozie. Na zakończenie wizytacji odbyło się spotkanie generała z kadrą instruktorą zgrupowania.

Praca społeczna

Oprócz zabawy i wypoczynku, harcerze wykonali kilkugodzinną pracę na rzecz nadleśnictwa: porządkowali teren lasu po przecince zbierając gałęzie, pracowali w szkółce leśnej, pomagali w zagospodarowaniu kąpieliska oraz przy pracach żniwnych p. Skowrońskiemu – przyjacielowi harcerzy.

Służby obozowe

Na duże uznanie zasługiwała praca dr Haliny Furmaniuk – lekarza zgrupowania i dh Loni Gorąca – obozowej higienistki, które dbały o zdrowie uczestników obozu, przeprowadzając badania stanu ich zdrowia, kontrolując

stan higieny urządzeń sanitarnych, pomieszczeń i urządzeń kuchennych, magazynu żywności, badając normy i higienę żywienia, dbając o bezpieczeństwo kąpeli w jeziorze.

Na podobne uznanie zasługiwała praca zespołu pracowników kuchni obozowej pod kierownictwem p. Marii Kubala, które rozpoczynały pracę o



Powitanie gen. Huszczy – Wiceministra Oświaty i Wychowania

godz. 4.30 rano, przygotowując „kosmiczne” ilości jedzenia. Dla przykładu podam, że na śniadanie kroili kilkadziesiąt 1,5-kilogramowych bochenków chleba, smarowały kilkaset kromek, a na obiad smażyły np. kilkaset klopsów. Jedyłą pomocą dla pracowitych pań był codzienny dyżur zastępy harcerzy, zobowiązany do pomocy w pracy na zewnątrz kuchni, np. przy obieraniu ziemniaków (oj! było tych ziemniaków, było!)

Wiele utrapienia miał zaopatrzeniowiec obozu i kierowca samochodu, którzy zaopatrywali obóz w żywność, zmuszeni byli do bardzo wczesnego wyjazdu po towar. Odwrotną sytuację (porę dnia) miał kwatermistrz dh Kielczewski, księgowa i magazynier zgrupowania, którzy do późnych godzin nocnych rozliczali finanse obozu, kontrolowali zgodność wydanego towaru z zapasami magazynu.

Pożegnanie gości

Dni obozowego życia dobiegały końca. Zagraniczne grupy szykowały się do wyjazdu, odbył się pożegnalny apel. W dniu odjazdu pionierów na placu apelowym, po raz ostatni, zebrał się cały stan osobowy zgrupowania. Potworzyły się małe grupy harcerzy, zuchów i pionierów, którzy wymieniali między sobą domowe adresy. Nastąpiły ostatnie chwile pożegnania – uścisków i ukrytych łez było bez końca. Na tarasie odjeżdżających pionierów żegnał zespół muzyczny „Lehici”, grając wesołe melodie. Autokary wiozące pionierów, żegnane przez harcerzy i zuchów, zniknęły na zakręcie drogi w kierunku Dolska.

Zakończenie obozu

Po wyjeździe pionierów życie w obozie przycichło i zwolniło tempo. Następnego dnia na ostatnim porannym apelu zgrupowania, dokonałem krótkiego podsumowania przebiegu obozu, podziękowałem kadrze instruktorskiej, służbie zdrowia i zespołowi pracowników kuchni za wzorową i trudną pracę, harcerzom i zuchom za godne reprezentowanie ZHP na międzynarodowym obozie „Malta 75”. Plany pracy poszczególnych obozów i zgrupowania zostały zrealizowane, dzięki wzorowej pracy i zaangażowaniu

kadry harcerskiej, pozostałych służb obozowych i pomocy ze strony władz powiatowych, Komendy Hufca, pracowników HCP i żołnierzy Jednostki Wojskowej w Śremie. Pomimo licznie dużego stanu osobowego zgrupowania (6 obozów), niezbyt łaskawej pogody (częste deszcze), osiągnęliśmy wytyczone cele wychowawcze i organizacyjne. Uczestnicy obozu, polscy i zagraniczni, spędzili udane, letnie wakacje. Poznali urok harcerskiego, leśnego obozowania, nauczyli się współzycia w grupie, odpowiedzialności za dyscyplinę osobistą, grupową oraz radzenia sobie z napotykanymi trudnościami. Wspólne zajęcia harcerzy i pionierów, przebywanie we wzajemnym towarzystwie i zabawie przyczyniły się do zawarcia wielu przyjaźni, poznania kultury i zwyczajów panujących wśród innych narodów. Zabawy, gry sportowe, ogniska,

wycieczki, nauka obcych piosenek, tańców narodowych itp. umocniły najważniejszy cel obozu: przyjaźń między uczestnikami – przedstawicielami sześciu państw. Międzynarodowy obóz „Malta 75” słusznie nazwaliśmy „bazą przyjaźni międzynarodowej”, a napisy „przyjaźń” w sześciu różnych językach, umieszczone na planszach, widoczne na placu apelowym, sprawdziły się pomimo trudności porozumienia się między uczestnikami, z racji nieznajomości języków. Słowo „przyjaźń” w tylu językach

brzmiało zrozumiale dla każdego, komu bliska była sprawa przyjaźni między narodami, poszanowania ich tradycji, zwyczajów i dumy narodowej. Wspomnienia o „Malcie 75”, ostatnim obozie w moim życiu, poświęciłem na wstępie moim śp. kolegom – członkom kadry obozowej. Na zakończenie dodam, że pamiętam również o tych nieobecnych, ale wspominanych przy różnych okazjach śp.: hm Mieciu Kaczmarku, hm Jacku Ciesiołce, hm Jurku Noskowiaku, z którymi łączyła mnie przyjaźń i praca na rzecz śremskiego harcerstwa. Cześć ich pamięci!

Hm Bogumił LOGA

były komendant „Malta 75”

Foto. Archiwum



Spotkanie seniorów ZHP Hufca Śrem w Grodzewie: dh hm Krystyna Gulczewska, oraz od prawej: śp. Mieczysław Skarbek, śp. Edward Koszuta, śp. hm Tadeusz Kielczewski, hm Bogumił Loga







Czar świątecznych kartek

16.11.2009

18.12.2010





Skrzydlate Godło Muzeum Śremskie wystawa i wykłady listopad-grudzień 2009



Kiedy nagrywam, mam dreszcze...

Ma dwadzieścia pięć lat. Pracuje w Śremskim Ośrodku Kultury. Niedawno uzyskał tytuł magistra na kierunku politologia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jednak jego życiową ścieżkę wyznacza przede wszystkim muzyka.

Adrian Bartnik, pseudonim dret, opowiada o tym, jak zaczęła się jego przygoda z hip-hopem, jak kształtował się stosunek do tej muzyki na przestrzeni lat, co czuje gdy wychodzi na scenę.

Hip-hop jest z tobą od zawsze?

Kiedy miałem dwanaście lat, głównie słuchałem punk rocka. Śpiewałem utwory zespołu Psy Wojny i chciałem być wokalistą kapeli punkowej. Potem jednak poznałem osobę, która wciągnęła mnie w hip-hop. Zaczęłem słuchać ogromnych ilości rapu i pokochałem tę muzykę.

Jednej osobie udało się zmienić twoją muzyczną ścieżkę?

Nie wiem, jak to jest do końca. Chyba po prostu sam poczułem tę muzykę. On nie powiedział mi: od teraz masz słuchać hip-hopu. Po prostu pożyczył mi kilka kaset, bo wtedy jeszcze płyty CD nie były tak popularne i zaczęło się. Usłyszałem Onyx'a, 2Pac'a i poczułem się tak, jakby ktoś uderzył mnie w głowę. To było to.

Gdy jest się nastolatkiem, wybór ulubionego zespołu, czy gatunku muzycznego wiąże się często z przynależnością do określonej subkultury. Czy człowiek może tak z na dzień zmienić swoje muzyczne preferencje?

Może. W swoim życiu otarłem się o różnorodne gatunki muzyczne. Wiadomo, środowisko i otoczenie trochę się zmienia. Tylko, że ja miałem zawsze różnych znajomych. Myślę, że to jest moja dobra strona, bo potrafię się odnaleźć w różnych miejscach, sytuacjach, wśród różnych ludzi, o różnych poglądach. Potrafię znaleźć nić porozumienia z sześćdziesięciolatkiem i piętnastolatkiem. Inaczej rozmawiam z osobą, która robi muzykę, inaczej z ludźmi, z którymi łączą mnie kontakty pozamuzyczne.

Początki były pewnie trudne.

Na przełomie roku 1999 i 2000 razem z tym kumplem, który zaraził mnie fascynacją hip-hopem, zrobiliśmy u niego w bloku, w pralni pierwsze studio. Mieliliśmy totalnie amatorski sprzęt. Pierwsze nagrane utwory usłyszało kilka osób. Robiliśmy to tylko i wyłącznie dla zabawy,

która była przy tym nieopisana. Żyje się chwilą. Tu nie ma miejsca na planowanie. Chciałem zobaczyć, czy będę potrafił zrobić coś sam. Chyba byłem kreatywny i może trochę niezrozumiany.

Niezrozumiany przez kogo?

Przez wszystkich.

Czy to się trochę nie kłóci z tym, że z każdym, jak sam wcześniej powiedziałeś, potrafisz nawiązać nić porozumienia?

To nie tak! Mogę porozmawiać z każdym, ale o tych sprawach najważniejszych powiem tylko najbliższemu i najbardziej zaufanym mi osobom. Wiesz, ja jestem raczej introwertykiem, który wypływa swoje emocje na wersy.



Odrzuty część 1 – okładka płyty. Projekt: Dret i Bartek Obrzut

Jestem osobą zdystansowaną i wyluzowaną. Jednak ten dystans to chyba także pewien sposób na to, żeby nie rozmawiać z każdym o sprawach dla mnie istotnych i ważnych. Mam dni, kiedy do głowy przychodzą mi różne rzeczy i nie mówię o tym wszystkim. W przypadku muzyki jest nieco inaczej. Nagrywam dla siebie, a dając tego posłuchać wszystkim.

Ty i twoi koledzy zajmowaliście się muzyką. Nie każdy nastolatek potrafi kreatywnie wypełnić swój czas.

My przede wszystkim się tym bawiliśmy. Mieliliśmy dwa mikrofony. Jeden kosztował jakieś osiemnaście złotych, a drugi osiem. Na niego nakładaliśmy maskotkę krowy, która zbierała zgłoski wybuchowe. W pralni był straszny pogłos, ale nam to szczególnie nie przeszkadzało. Zacząłem robić pierwsze bity. Później dołączył do nas mój kuzyn, który też robił bity i okazało się, że jest o wiele lepszy ode mnie. Skupiłem się wtedy na pisaniu tekstów, bo to tak naprawdę kręciło mnie od zawsze.

Zmieniło się twoje postrzeganie muzyki przez te lata?

Jak jest się młodym, to muzyka jest przede wszystkim buntiem. Onyx, który jest zespołem kontrowersyjnym, a jego muzykę można określić mianem ulicznej, hardcorowej, dzisiaj raczej już by do mnie nie trafił w takim stopniu jak kiedyś. Kiedy człowiek jest nastolatkiem, większość rzeczy przyjmuje bezkrytycznie. Teraz patrzę na to inaczej. Nie fascynuję się już specjalnie nawet polskimi zespołami, które noszą ze sobą ten uliczny klimat.

Co robiliście z pierwszymi nagraniami? Internet nie był wtedy jeszcze tak popularny.

Wszystkie nagrania mieliśmy na kasetach. Rozdawaliśmy je znajomym. Nikt się tym nie zachwycał, ale większość nam mówiła: dobrze, że coś robicie. Byli ludzie, którym się to podobało, ale pewnie była też grupa, która się z tego śmiała.

Wtedy powstał twój pseudonim „dret”?

Tak. Nosilem w tamtym okresie dredy. Literę „t” na końcu dodałem, żeby nie było zbyt oczywiste. Poza

tym „dred” ciężiej wymówić, a nie ma co sobie utrudniać życia.

Czym jeszcze różni się twoje obecne robienie muzyki, od tego sprzed kilku lat?

Przed wszystkim sprzętem. Oczywiście, podejście też jest inne. W tej chwili robię to dla siebie. Może dzięki temu, że to robię, jest we mnie jeszcze coś z dziecka i czasem słyszę, że jestem nieżyłowy. Kiedyś miałem taki czas, że myślałem o zrobieniu teledysku, promowaniu tej muzyki w telewizji. Teledyski pewnie będą powstawać co jakiś czas, jednak nie będę stawał na rzesach, żeby można to było zobaczyć w TV. Zresztą czas tej muzyki w mediach już jakiś czas temu przeminął. Chciałbym grać dużo koncertów, ale daję sobie na to czas. Im starszy jestem, tym bardziej mnie to pochłania i uzależnia. Żałuję tylko, że nie mam obecnie tyle czasu na zajmowanie się muzyką, co wtedy, gdy byłem nastolatkiem.

Wspomniałeś, że jesteś nieżyłowy...

Po prostu nie planuję, jak robi to większość. Póki co nie odkładam pieniędzy na starość. Dzięki muzyce żyję chwilą. Postronna osoba może zastanawiać się, co ja z tego mam. Odpowiedź jest prosta – satysfakcję, emocje. Kiedy nagrywam, mam dreszcze...

Dużą rolę w promowaniu muzyki odgrywają koncerty.

Gdzie ostatnio można było cię zobaczyć i gdzie będzie można cię usłyszeć w najbliższym czasie?

Ostatnio grałem na WOŚP w Śremie. Być może w lutym uda mi się zagrać w Krakowie i Wrocławiu. Na koncertach świat znika. W żyłach krąży jedynie muzyka. Doskonale współpracuje mi się na scenie z żywym składem. Miło wspominać koncerty, które zagrałem chociażby ze znaną w Śremie formacją – Zakręt.

Jesteś pewny siebie. Zdarza ci się przed wyjściem na scenę denerwować?

Zawsze są jakieś emocje, ale cały czas mam świadomość, że robię to dla siebie. Jestem pewny siebie, kiedy jestem przygotowany. Już w czasach szkolnych było tak, że nie znośiłem chodzić do tablicy, czy występować na środku klasy. Kiedy wychodzę na scenę, to



„...Żyje się chwilą. Tu nie ma miejsca na planowanie. Chciałem zobaczyć, czy będę potrafił zrobić coś sam...” (fot. Bartek Obrzut)

wiem, że zrobię to najlepiej jak potrafię. Napisałem te utwory, znam je, obudzony w środku nocy mogę je bez problemu nawinać.

Chcesz się z tej muzyki w przyszłości utrzymać?

Jest ciężko utrzymać się z tego w takim kraju, jak Polska. Zwłaszcza, gdy Internet jest tak popularny i każdy ma do niego dostęp, więc nie warto kupować płyty.

Za granicą jest inaczej?

Raczej tak. Kiedy byłem w Anglii dowiedziałem się, że jeden z tamtejszych zespołów dostał pieniądze na sprzęt od urzędu miasta. Znam też osobę, która pojechała do Niemiec i tam zaczęła grać w zespole rockowym. Kiedy nagrali płytę, pomimo że wydali ją własnym sumptem, nie było najmniejszego problemu z jej sprzedażą w lokalnych sklepach muzycznych.

Małe miasto chyba także nie ułatwia muzycznej działalności.

W większym mieście można więcej koncertować ze względu na liczbę klubów. Reszta jest taka sama. Muzycy dysponują podobnym sprzętem, a Internet wszędzie jest równie dostępny. Sam zresztą też mam myspace'a (www.myspace.com/dretround), którego planuję w najbliższym czasie rozbudować. Na youtube też można obejrzeć moje 2 teledyski, reżyserowane przez Janka Mazurczaka (www.youtube.com/dret)

Ostatnio wydałeś płytę „Odrzuty”, na której znalazły się twoje stare utwory. Co planujesz nagrać w najbliższym czasie?

Mam dwadzieścia utworów na nową płytę. Jest to już zamknięta całość. Niestety brak czasu nie pozwala mi się w tej chwili nad tym skoncentrować, w takim stopniu, jak bym chciał. Faktycznie niedawno nagrałem płytę „Odrzuty”, na której znalazły się moje stare kawałki. Wkrótce ukaże się ich kolejna część.

Jak powstają teksty?

Przeważnie jest tak, że najlepsze refreny wymyślam idąc na siłownię albo do pracy. Proces powstawania jednego utworu może trwać godzinę, ale równie dobrze trzy tygodnie. Nie czuję presji czasu. Chciałbym tego

robić, jak najwięcej i jak najszybciej i czasami jestem zły na siebie, że tego nie robię, ale na to wpływ mają różne czynniki.

W dzisiejszych czasach obraz determinuje wszystko, nawet muzykę. Twoim zdaniem wizerunek jest ważny?

Nie. Nigdy nie słuchałem czyjejś muzyki, przyjmując wizerunek jako wyznacznik. Liczy się talent, zacięcie i umiejętności.

Hip-hop jest twoją ostateczną drogą?

Nie zamykam się na jeden gatunek muzyczny. Słucham bardzo różnych rzeczy. Mam sporo płyt winylowych. Wśród nich jest chociażby winyl Pink Floyd

„The dark side of the Moon”, czy płyta Boba Marleya, wydana przez Island Records. Jak widać, to nie jest tak, że słucham tylko rapu. W hip-hopie też nie ograniczam się do tego, co jest aktualnie modne. W przeciwieństwie do wielu młodych ludzi, sięgam do nieco starszych nagrań. Mam chociażby płytę winylową „Return of the Funky Man” Lorda Finesse’a. Kocham winyle – są wyjątkowe, dotykając ich można dotknąć muzyki...”



„...Kocham winyle – są wyjątkowe, dotykając ich można dotknąć muzyki...”
(Fot. Bartek Obrzut)

cham winyle – są wyjątkowe, dotykając ich można dotknąć muzyki.

Jakie są twoje plany stricte muzyczne?

W najbliższym czasie chciałbym stworzyć żywy zespół, który towarzyszyłby mi podczas koncertów. Skład jest na tą chwilę zamknięty, zobaczymy jak chłopaki się zgają. Co z tego wyjdzie – czas pokaże. Mam też taki pomysł, żeby kupić sobie w nowym roku skrzypce i nauczyć się na nich grać.

Nie da się ukryć, że światem muzyki także sterują pieniądze.

Tak jest niestety skonstruowany świat. Na szczęście jest bardzo wielu ludzi w tym mieście i nie tylko tu, którzy robią fajne rzeczy i zarażają się tym wzajemnie, nie potrzebując przy tym ogromnych nakładów finansowych. Mam takie marzenie, żeby rok zajmować się tylko i wyłącznie robieniem muzyki. Zarabiać na to, wstać rano, napisać tekst, po południu go nagrać, a wieczorem napisać kolejny tekst.

Rozmawiała Zuzanna Tomczyk

Rok 2009 w Śremskim Stowarzyszeniu Miłośników Teatru

Romantycznie, muzycznie i dramatycznie

W muzycznej tonacji, ale też i w stylu dawnych romansowych czasów, zaczął się dla śremskich miłośników teatru rok 2009.

Nigdy nie brakuje chętnych, aby obejrzeć i wysłuchać utworów Johanna Straussa. Tak więc wyjazd do Teatru Muzycznego w Poznaniu na „Wiedeńską krew” cieszył się sporą frekwencją. Chociaż libretto jest znane, muzyka też, ale przecież wszystko to zupełnie inaczej odbiera się na scenie, z całą tą urodą teatralną. Rozrywka i dobry nastrój gwarantowany. Co zwłaszcza u schyłku zimy było bezcenne.

Zresztą ten dobry nastrój mogło nie tylko podtrzymać, ale i wzmocnić spotkanie z zespołem Teatru Lubuskiego, który przyjechał do Śremu z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru. Aktorzy przywieźli nam spektakl muzyczny „Innamorato » mafiozo », czyli miłość po sycylijsku”. Włoska

piosenka, kiedyś tak u nas popularna, u starszych widzów zawsze budzi ciepłe wspomnienia. Natomiast w połączeniu z dobrą teatralizacją jest równie interesująca dla młodej widowni. Zwłaszcza, że i jej niejedna z tych piosenek także nie raz „obiła się o uszy”.

Swoim aktorom towarzyszył dyrektor lubuskiej placówki, Robert Czechowski – były szef teatru kaliskiego, wielki przyjaciel śremskiej publiczności. Ucieszyło nas to spotkanie także i z tego względu, że wiemy, o tym, iż tworzy dobre spektakle i o nas nie zapomina.

Ale my nie zapominamy przecież także o Kaliszu. Tę więc stale umacniamy i przynajmniej dwa razy w sezonie odwiedzamy ten teatr. Przed wakacjami była to sztuka współczesnego pisarza czeskiego Petra Zelenki „Opowieść o zwyczajnym szaleństwie”, w reżyserii Michała Kotańskiego. Nie była to rzecz ani łatwa, ani przyjemna. I gdyby odrzec ją z tej szczypty czeskiego humoru, zostałaby jakaś okrutna wiwiskcja. Bo jest to opowieść o ludziach, którzy się zagubili. Nie potrafia sobie uświadomić przyczyny swego nieszczęścia i samotności. Nie ma już

socjalistycznego wroga, który jednoczył. Pozostała pustka, której nie wypełnia ani konsumpcjonizm, ani pęd do kariery. Jest leniwie, obojętnie i smutno. Ludzie na nic nie mają wpływu, są obojętni, pogodzeni z losem.

My Polacy jesteśmy inni, na wszystko patrzymy głębiej i chyba dlatego wymowa sztuki Zelenki nas tak odstrasza. Zawsze jednak warto pokazywać takie „znaki ostrzegawcze”. Zwłaszcza, że teatr może tak cudownie łatwo przenosić z epoki do epoki, z jednego nastroju w

całkiem inny. Tak więc po wakacjach, kiedy już dzieci i młodzież poszła do szkoły, artyści z Teatru Muzycznego w Poznaniu wystawili w Śremsku spektakl muzyczny pt. „Powrót do krajiny wspomnień”. Większość tych piosenek jesteśmy w stanie zanucić, a nawet i zaśpiewać, ale w wykonaniu takich „głosów” jak Michalina Brudnowska, Agnieszka Wawrzyniak,



„Ludzie i anioły”, Kalisz, październik 2009 r.

Arnold Pujsza, Daniel Kustosik i Bartosz Kuczyk, to naprawdę spore przeżycie. I chyba ta setka śremsian, która obejrzała ten spektakl, może to potwierdzić.

Następny spektakl to wyprawa do Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu. Członkowie Śremskiego Stowarzyszenia Miłośników Teatru obejrzała sztukę rosyjskiego dziennikarza i literata, reżysera, prezentera telewizyjnego i radiowego Wiktora Szenderowicza pt. „Ludzie i anioły”, w reżyserii Grzegorza Chrapkiewicza. Podobnie jak wiosną, obejrzana sztuka czeska, mówi o stanie społeczeństwa – człowieka w społeczeństwie. Oczywiście inne są ramy, inny klimat i diagnoza się różni co do nazwy schorzenia. Jednak w obu przypadkach są one niekorzystne. W rosyjskiej sztuce nie ma obojętności – jest pęd do posiadania, spryt w osiągnięciu dóbr i zuchwałość posuwająca się nawet do próby oszukania samej śmierci. Można znaleźć mnóstwo wymówek, że świat jest już tak źle urządzony. Albo nawet „podstawić” kogoś zamiast siebie. Zatem dużo zabawy i dowcipu, ale jak zwykle jest to śmiech przez łzy.

Z przyjemnością można było oglądać kreację naszego zaprzyjaźnionego aktora kaliskiego Lecha Wierzbowskiego, grającego główną rolę Iwana Paszkina – człowieka współczesnego, małego, usprawiedliwionego powszechnym upadkiem wartości moralnych, jako spuszczony po komunizmie. No, ale na wszelki wypadek

Paszkin potrafił się już przyzwyciężyć przeżegnaniu. Jak się to skończy? Odpowiedź nie jest jasna. Wiadomo jednak, że bez fundamentu wartości, niczego trwałego zbudować się nie da.

Po spektaklu zrobiono pamiątkowe zdjęcie członków ŚSPT z aktorami, a Eugenia Sarnowska otrzymała bukiet kwiatów jako tysięczny widz śremskiego stowarzyszenia w kaliskim teatrze. To warte podkreślenia – 1000 śremsianek i śremsian było w teatrze Bogusławskiego przez dwie czteroletnie kadencje istnienia ŚSPT. A przecież były liczne wyjazdy do innych teatrów i spektakle wystawiane tu na miejscu, w Śremie. To też liczzone w setkach. Setkach osób, które pragną nie tylko rozrywki, ale też jakiejś artystycznej wizji i oglądu kondycji ludzkiej.

A są takie okazje, które szczególnie nam to uświadamiają. Choćby Boże Narodzenie. Co ono nam mówi?

Znalazła się w wirze przygotowań do tego święta taka chwila, podarowana nam przez solistów Teatru Muzycznego w Poznaniu. Są oni w Śremie dość znani. Procentuje bowiem już drugi sezon nawiązanie współpracy z tą placówką. Nic więc dziwnego, że na „Wieczór kolęd” w wy-



Po spektaklu „Ludzie i anioły” członkowie ŚSPT z wykonawcami. Z bukietem kwiatów 1000. widz ŚSPT w Kaliszu, Eugenia Sarnowska

take dobre rekolacje, unoszące nas z dala od komercyjnego zgiełku grudniowych dni.

A w nowy rok można już wejść w życie z całym impetem. Być może z takim jak owa Shirley Valentine, której bunt przeciwko znudzeniu i zahukaniu, tak wspaniale napełniła swoim temperamentem Krystyna Janda. Jak to optymistycznie brzmi – zamiast powiedzieć – „Boże, mam czterdzieści dwa lata”, krzyczy – „Shirley, masz dopiero czterdzieści dwa lata, jak to cudownie!”. Można zaczynać jeszcze wszystko od nowa, spełniać zamiary i marzenia. Ta brytyjsko amerykańska tragikomedia kroczy triumfalnie po scenach światowych od 1989 roku. Jest też chętnie grana w Polsce. Nie tylko w teatrze Krystyny Jandy. Byłoby dobrze, aby i śremsianie mogli obejrzeć ten skrzący się humorem monodram. Zwłaszcza, że ma go w swoim repertuarze znany nam



„Powrót do krainy wspomnień”. Artyści Teatru Muzycznego z Poznania

teatr „Poczekalnia”, w wykonaniu Izabeli Noszczyk. Więc do zobaczenia na spektaklu!

Barbara NOWICKA
foto Mirosława Chrabąszcz

„Historia stanowi jedną wielką anegdotę”

Truchtem przez muzea cz. I

Tak. Już od wczesnych lat fascynowały mnie odległe i zamierzchłe czasy. Czasy, w których nie było mi dane egzystować – jako się rzecze – fizycznie. Uogólniając, rozmiłowała mnie w sobie i uwiodła – czarodziejka Historia... ale w obrazkach! Precyzyjnie rzecz ujmując, na rycinach, ilustracjach, w malarstwie batalistycznym. Architektura miejska potężnych zamczysk, niewielkich pałaców i dworów. Historia ubiorów cywilnych, uzbrojenie rycerstwa oraz wojskowości w ogóle. Wszystko to zajmowało moją uwagę, od zamysłu do samego wykonania. Nie ważna była data powstania obiektu, czy same wydarzenia w konkretnym czasie. Istotniejsze natomiast były występujące po sobie epoki, style, sami ich uczestnicy w aspekcie zewnętrznym. Wizualnym. Pozostaje tak do dnia dzisiejszego. Najwyraźniej nie dał Bozia talentu do cyferek. Oj nie dał! Często żartuję z panią doktor Danusią Płygawko, kiedy zapytuje o moją kondycję. Wówczas odpowiadam: – Dziękuję, całkiem znośnie, gdyby nie te fatalne daty. Myślę mi się historyczne daty! Proszę się nie zamarzać – odpowiada z uśmiechem. Wielu z nas już tak ma, wiem jak to boli. To są lata. Właśnie owe lata składają się na naszą osobistą historię. I na symptomy choroby zwanej postępującą amnezją. Otrzymawszy wnikliwą diagnozę tego żalosego położenia – aby nie zapomnieć – pospiesznie wracam do meritum.

Przejdę do doświadczeń, kiedy jako kilkulatek bywałem w pierwszym w moim życiu muzeum. Wiadomo, było

to u państwa Sałacińskich. Z ówczesnym gospodarzem panem Leonem – popularnym Lopkiem – ojca łączyła serdeczna zażyłość. Kolegowali się od wielu lat. Dzięki temu miałem wgląd we wszystkie (prawie) zgromadzo-



Targi Poznańskie – pierwsza wystawa w życiu...

ne osobliwości. A kolekcja była jak pamiętam nieprzebrana, zasługiwała na miano chaosu i wszystkoizmu. Jakkolwiek to formułując, zbiory nazywano Muzeum Miejskim. Szumnie co? Było przysłowiowym oczkiem w głowie właściciela oraz dumą mieszkańców całego miasteczka. Śrem zamieszkiwało w owym czasie 7 tysięcy dusz. Przypominam sobie, jak ogromną i delikatną ręką pan Leon gładził mnie po czuprynie. Głośno rozmyślając: Co też z tego drobnego chłopczyka wyrośnie? Chyba będzie księżulkiem, taki delikatny. Prawda? Ojciec nie powiedział słowa, tylko się uśmiechał. Gdybym dokonał takiego wyboru, z pewnością wolę moją by uszanował. Takim był jego gościem. Spróbuję wydobyc z pokładów pamięci charakterystyczny dla tego miejsca zapach. Wszech-

obecny kurz, pokrywający sterty wiekowych woluminów i białych kruków. Zarazem widzę ten bliski grozy półmrok, tworzący tajemny klimat.

Z lekkim dreszczykiem oczekiwałem wizyt zwiewnych postaci z mroków przeszłości. Snującego się między gablotami ducha Feliksa Sałacińskiego, czuwającego nad swoimi cymbeliami. Przed oczyma mam: dziecięcą barokową zbroję, do której każdy młodziak chciał się wpasować.

Niewielką armatkę – wiatówkę, którą ponoć Edward hrabia Raczyński zakończył dramatycznie swój życiorys. Ozdobne puzdereczko, w którym znajdowały się kosmyki blond-włosów, należące do Naczelnika Tadeusza Kościuszki. Ogromną listę można by mnożyć w nieskończoność. Dziłą radością było dotykanie – ukradkiem – muzealiów, kiedy wiekowy kustosz lub niefrasobliwy personel zatracił czujność. Absolutna magia, takie dotykanie czasu zakłętego w materii! Miałem wówczas duchowy kontakt, czy nawet iluzoryczne spotkanie z ludźmi, którzy ów przedmiot używali lub wytworzyli. Były to cudowne, ale rzadkie chwile. Czego w szczególności nie polecam, może się to zakończyć nieprzyjemną reprimendą, od której uszy robią się czerwone i długo pieką. Coś wiem na ten temat.

Po wykupieniu przez miasto z rąk potomków rodziny Sałacińskich, większa część zbiorów ekspozowana była w salach ratusza miejskiego. Nadmieniam, że z początkiem działania placówki, w tym miejscu dostąpiłem szczęściem autorstwa pierwszego znaku graficznego instytucji – którego wizerunkiem została stylizowana urna prasłowiańska z konturem magistratu. Emblemat obowiązywał do kolejnej przeprowadzki na ulicę Mickiewicza 89. W czasie bytności w ratuszu, pierwszym dyrektorem Muzeum Regionalnego został – niezwykle sympatyczny kórniczanin – pan Kazimierz Zastawny – w pełni kompetentny, sercem oddany kulturowej misji. Dwie znaczące wystawy zostały mi na dobre w pamięci. Ogromna prezentacja prac Romana Chrabąszcza, ukazująca poza zawodowe zainteresowania autora. Malarstwo olejne, rzeźba w drewnie (płaskorzeźba i figuratywna), które niezwykle biegle Romek wykonuje do teraz. Mimo swej absorbującej pracy fotografa dyżurnego i studyjnego. Kolejna ekspozycja była pierwszą prezentacją w naszym mieście, twórczości malarzko – graficznej. Świeżo upieczonego artysty – rodem ze Śremu – Tadzika Węliczko. Ukazała obszary wyczarowane z nieszablonowej osobowości, którą prezentował młody autor. Poruszający się wyjątkowo śmiało w tonacjach czerni i bieli. Stała się wydarzeniem głośnym i szokującym, na tamte czasy.

Po latach nastąpiły kolejne zmiany. Ratusz poddano koniecznej renowacji. W tej sytuacji muzealna rodzinka znalazła się w nie lada kłopotcie. Zaczęło się poszukiwanie nowego lokum. Do czasu, kiedy to nastąpiło, biuro i zbiory znalazły się w obiekcie sportowym „Bazar”. Trochę to trwało, kiedy trafnie wybrany budynek, po stosownym remoncie, oddano do dyspozycji muzealnikiem. Aktualne miejsce jest doskonale usytuowane i znakomicie

nadaje się do swej roli. Z pewnością służyć będzie społeczności „do końca świata i znacznie dłużej”. Czego serdecznie życzę, mając ku temu swoje osobiste powody. Willa, o której mowa, znajduje się w pobliżu wieży ciśnień. Należała przed okupacją niemiecką do rodziny szacownego prawnika, mecenasa Tadeusza Mierzejewskiego. Miejsce jest wręcz wymarzone. Odnajdujemy tutaj zlokalizowane blisko siebie najznamienitsze instytucje,



...jedna z wielu wystaw – Muzeum Śremskie

o ogromnym historycznie prestiżu dla miasta i regionu. O pomnikowym drzewostanie i okolicznych terenach zielonych nie będę się rozwodził. Jak łatwo się doliczyć, omówiłem aż trzy kolejne miejsca, w których przyszło działać naszemu Muzeum Śremskiemu. Krotchowilnie można to skomentować żargonem reklamy „trzy w jednym”. Mimo tych wszystkich wędrówek i perturbacji, działało niezwykle prężnie i spektakularnie. Efektywnie i efektownie. Wychowując dla umiłowania sztuki, tradycji narodowej oraz regionalnego patriotyzmu, rzesze sympatyków. Chwała Wam za to! Obecnie jesteśmy świadkami czwartej odsłony. Wspomnę o niedawnym oddaniu do użytku, przestronnego z dobrym światłem, nowoczesnego pawilonu – galerii. Dyrekcja nakreśliła sobie daleko idące plany zagospodarowania okolicznego pleneru. Podnoszące estetykę miejsca i atrakcyjność ofert, dla dalszego zwiększenia frekwencji i tym samym oglądalności. Tylko tak dalej mili państwo. Z okazji ŚWIĘTA STRAŻNIKÓW PIĘKNA – Nic tylko GRATULOWAĆ! Wiek to za mało dla muzeum, więc życzę awansem, kilku wieków POMYŚLNOŚCI!!!! CDN.

Eugeniusz A. FERSTER
foto: archiwum autora

*To idzie wraz
strzeleckiej braci kwiat.*

Ostatni rycerze (cz. 2)

Oczywiście, dziś wszystko jasne! Głównie reaktywującym chodziło o moje umiejętności, doświadczenie zawodowe oraz zamiłowania, które trafnie zostaną wykorzystane. Dzięki nim miałem honor i satysfakcję (działając w zespołach) opracować: obecny wygląd galowego mundu-

ru. Istotnego detalu (grot z herbem) przy sztandarze hufca, którego głównym autorem jest brat Franciszek Koniczny – z branży artystycznej. Dysponujący zawsze wzorowym doświadczeniem. Wykonaliśmy mnóstwo

dyplomów, druków, plaketek i znaczków okolicznościowych. Powstały przy znacznym udziale artysty-grawera – brata Ciastowskiego z Kórnik. Jego utalentowane ręce znakomicie potrafiły wyczarować złożone i dziwaczne koncepcje. Uwięzić myśl w szlachetnym metalu, jako się rzecze – na wieki. Przez blisko 15 lat udało mi się wykonać tyle ozdobnych, drewnianych tarcz, że z pewnością starczyłoby obdarować nimi każdy Dom Bracki w Polsce. Jeszcze zostałyby dla kilku krajów Europy. Mie-

wałem często w mieszkaniu istną manufakturę, która nie pozwalała normalnie funkcjonować rodzinie.

Dzień 26 czerwca 1991 roku okazał się dla naszego grona strzeleckiego dniem szalenia ważnym i wyjątkowo uroczystym. Dostąpiliśmy wręczenia w sali „Bazar”,

ufundowanej przez licznych darczyńców, chorałowi brackiej. Jej poświęcenia, wśród zaproszonych gości oficjalnych oraz rodzin, dokonał kanonik i kapelan bractwa, ksiądz Jan Kajetan-czyk. Wypróbowany i przyjacieli

orędownik naszego towarzystwa. W godzinach południowych odbył się na terenie strzałowni, u pana Mariana Błoszyka, najprawdziwszy chrzest bojowy! Dla mnie był to sądny dzień, pełen nieklamanej tremy. Nie wyobrażacie sobie, drodzy czytelnicy, co się w tym czasie miało wydarzyć. Strzelając pierwszy raz w życiu do tarczy, na odległość 70 metrów, zostałem cudownym chyba trafem, II Rycerzem Odrodzonego Bractwa!!! Dzwoniąc do żony (miała dyżur w szpitalu), podzieliłem się tą gorącą i sensacyjną wiadomością. Doszliśmy wspólnie do wnio-



Zawsze w miłym towarzystwie...

sku, że jest tak – człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi. Wykonałem tego dnia trzeci najlepszy strzał turnieju. Nie do wiary, a jednak! Najwyżej ocenionym strzałem okazał się pocisk Marka Olszewskiego, popularnego i sympatycznego restauratora, którego to obdarzono tytułem „Króla Zielonoświątkowego Anno Domini 1991”. I Rycerzem okazał się wytrawny i wyborby strzelmistrz – Rysiek Wasielewski. Długoletni mój druh z ulicy Piotra Wawrzyniaka. Zakończyła to wszystko, pierwsza pamiętna, wykwinna biesiada. Uczta, którą tradycyjnie funduje Król i rycerze na otarcie łez i osłodę markotnym, pokonanym braciszkom. I ja tam byłem, miód i wino piłem...w rzeczy samej, działo się jak w baśniowej powieści. Dokumentnie!

Główny walor tych dorosłych zabaw to ten, że

wszystko rozgrywa się na świeżym powietrzu. Wśród bujnej zieleni i śpiewu ptaków. Pogoda nie zawsze dopisuje, ale humor i dobre nastroje odbudowują zmęczenie, psychikę i są skuteczną regeneracją dla ciała. Natomiast na-



... i przyjemnym klimacie.

sze wyjazdowe zloty i turnieje to świetna turystyka. Doskonała przyczyna do wzbogacających duchowo spotkań z interesującymi ludźmi, których zapewne bym w swoim życiu nie spotkał. Niektóre zakończyły się trwającą do dziś przyjaźnią i korespondencją idącą w dziesięciolecia. Postaram się kilka osób z przywoitości wymienić i naszego reprezentanta w strukturach Europejskiego Rycerskiego Zakonu Świętego Sebastiana (EGS Belgia), dra Tadeusza Adama Jakubiaka. Naszego mentora o niezmierniejszej wiedzy, odnoszącej się do tradycji bractw kurkowych w Wielkopolsce. Dendrologa, zdolnego poetę, dziennikarza i filmoznawcę – dra Kazimierza Krawiarza z PAN w Kórniku. Profesora Jacka Strzeleckiego, wykładowcę poznańskiej uczelni plastycznej, którego monumentalne,

matejkowskie malatury zdobią mosińską świątynię św. Mikołaja. Szczególnie gorąco wspominam kaliskie spotkania z wybitnym artystą, genialnym malarzem, animatorem teatru eksperymentalnego – profesorem Józefem Szajną, którego pełen cierpienia pobyt w Oświęcimiu, ciągle inspirował do tworzenia dramatycznych instalacji w zakresie rzeźby. Z należnym pietyzmem przechowuję otrzymany wówczas autograf. W końcu, naczelnego redaktora „Wieści Śląskich” – Maksymiliana Fleischera – zdolnego wyjątkowo fotografika i karykaturzystę. Rozpoznaliśmy się po znaczkach (stowarzyszenia rysowników SPAK), też w Kaliszu. – A to dopiero, powiedział. – Co tutaj kolega porabia, też przyjechał strzelać karykatury? Owszem, zgadza się, ale tym razem bezboleśnie i bezpłacie! odparłem żartobliwie. Nie wiem tylko, czy będą

trafione. Bo inaczej wielki błąd. Tak. Konkludując. Nie dostrzegłem głębszego sensu, aby więcej się rozpisywać. Czas jubileuszu sprzyjać będzie wielu materiałom na łamach Gazy Śremskiej. Równie osobistych, być

może barwniejszych lub zasobniejszych w anegdoty! Wypada, a nawet należy dać szansę pozostałym braciom. Jak to się mówi w żargonie rycerskim – ustąpić pola, do wynurzeń. Zatem szybko kończę ową garść własnych refleksji. Z okazji tego doniesłego dla mnie i zacnych kompanów święta. Wiwat, Niech Żyje Grono Strzeleckie!!! Jako widnieje, mozolnie haftowane, pięknymi złotymi literami. Na drogim naszym sercem – okazałym braterskim sztandarze. Spocznij! Życzliwa redakcja GŚ, obowiązek spełniony. Odmeldowuję się posłusznie!

Eugeniusz A. FERSTER

(emerytowany II Rycerz OB 1991)

foto: Roman i Andrzej Chrabąszczowie

0 pastelu prawie wszystko...

Pierwsza część wykładu mgr Urszuli Łukomskiej, wygłoszonego na klubowym spotkaniu w Zakątku Sztuki Muzeum Śremskiego, w nawiązaniu do wystawy pastelii Ilony Kuta i Mirosławy Tomczak

Słowo *pastel* pochodzi od włoskiego *pasta* – ciasto i jest terminem międzynarodowym, mającym różne znaczenia. Poza określeniem techniki rysunkowo-malarskiej może być użyty jako nazwa materiału, przy pomocy którego powstał obraz lub jako nazwa dzieła wykonanego tym materiałem.

Technikę malowania pastelami charakteryzuje różnorodność efektów, można używać ich do rysowania lub tworzyć dzieła malarskie.

Składniki pastelii to pigment (barwnik mineralny), spoiwo (klej lub guma arabska) oraz wypełniacz (kreda albo gips). Mieszaninę tych trzech substancji formuje się i suszy. Pierwsze recepty na wykonanie pastelii znajdują się w XV-wiecznych traktatach o sztuce. Dziś korzystamy z pastelii wyprodukowanych fabrycznie, choć niektórzy artyści wolą robić je sami, według sobie wiadomych przepisów. Pastele występują jako pałeczki, sztyfty i kredki pastelowe. Rozróżniamy dwa typy pastelii: suche i tłuste. Różnią się one recepturą i efektem jaki dają na podłożu. Pastele suche dzielą się na dwa rodzaje: miękkie i twarde. Miękkie w kształcie grubych pałeczek są najpopular-

niejsze, dają piękny aksamitny meszek na powierzchni i łatwo stwarzają malarski efekt. Można je rozcierać palcem, szmatką lub specjalnym wiszerem. Są jednak bardzo kruche (zawierają mało spoiwa) i szybko się rozsmazuje, więc w trakcie pracy często trzeba stosować utrwalacz (fiksatywę).



S.A. Poniatowski autorstwa Louisa Marteau

Pastele twarde mają więcej spoiwa niż pigmentu, a co za tym idzie trwalszą konsystencję. Mogą być ostro przycinane nożykiem. Dają efekt rysunkowy, często używa się ich do wstępnych szkiców i wykończenia detali. Istnieją też pastele w formie drewnianych kredek. Mają dużą trwałość, pozwalają na precyzyjną pracę. Swoistą ich odmianę stanowią conte crayon, wynalezione przez Francuza, Nicolasa-Jacquesa Conte w XVIII w. Występują w oprawie drewnianej o kwadratowym przekroju. Pastele tłuste zwane też olejnymi powstają z mieszanek pigmentów, tłuszczów zwierzęcych i wosków. Użykuje się nimi grube, tłuste pociągnięcia o nasyconych barwach. Często stosuje się je

do wykonania prac w większych formatach, pełnych rozmachu aktu twórczego. Trudno je rozcierać, ale efekty malarskie uzyskuje się przez stosowanie rozpuszczalników – oleju terpentynowego lub benzyny lądowej. Pastelami maluje się i rysuje na papierze, ale można też pracować na specjalnie przygotowanych szorstkich pod-

łożach np. nalepionym na karton płótnie, odpowiednio zagruntowanym. Im bardziej chropowaty podkład, tym lepiej przyczepiają się pastele. Doskonale do tego nadaje się specjalny papier gruboziarnisty, przygotowany i produkowany przemysłowo lub ręcznie robiony papier czerpany. Pastele suche trzeba utrzymywać, gdyż są wrażliwe na dotyk i ścieranie. Współcześnie używa się wysokiej jakości fiksatywy w aerozolu. Stosuje się ją już w trakcie kolejnej fazy tworzenia i na końcu. Oprawiając dzieła namalowane pastelami trzeba pamiętać, by zastosować passe-partout pod ramę, żeby oddzielić pracę od szyby, nie narażając ją na przyleganie.

HISTORIA TECHNIKI PASTELOWEJ

Dzieje techniki pastelowej zaczęły się w momencie wykrycia w ziemi tłustej glinki, zabarwionej czerwonymi tlenkami żelaza, która stanowiła naturalny pastel. Odkryte w 1940 r. malowidła z okresu paleolitu w francuskiej grocie w Lascaux były malowane kredą, węglem i właśnie glinkami, spełniającymi rolę prehistorycznych pastelów. Tysiące lat później opracowano pierwsze recepty na wytwarzanie pastelów. Zakłada się, że pierwszym, który odnotował istnienie nowej techniki, był Leonardo da Vinci, który sporządził notatkę o malowaniu suchymi farbami,

używając określenia „colorire a secco”. W technice tej wykonał szkic „Głowa zbawiciela”, uważany jako wstępny do słynnej „Ostatniej wieczerzy”.

W wieku XVII posługiwano się pastelem głównie do podkolorowywania rysunków, zwłaszcza studiów portretowych. Tą metodą ożywiali prace słynni niemieccy malarze: Lucas Cranach i obaj Holbeinowie. Jednak najszybsza ewolucja dokonała się we Francji. Wybitną rolę odegrała tu rodzina Dumontier, autorzy subtelnych portretów. Przełomowym wydarzeniem, które wprowadziło pastel na wyżyny równe malarstwu olejnemu, było nadanie w 1663 r. przez Królewską Akademię Malarstwa i Rzeźby w Paryżu pierwszego tytułu – malarza pastelisty (peintre en pastel) Nicolasowi Dumontierowi, ostatniemu ze sławnej rodziny. To uznanie dla nowej techniki

miało ogromne znaczenie, gdyż przyczyniło się do jej rozwoju i udoskonalenia, zwłaszcza w dziedzinie utrwalania. Kolejny Francuz, Joseph Vivien został przyjęty do Akademii przedstawiając dwa portrety pastelowe w „wielkim stylu”, czyli konwencji panującej za Ludwika XIV. Było to w 1701 r. Od tego czasu datuje się przysłowiowy „złoty wiek” rozwoju techniki pastelowej. Najsłynniejsi pasteliści tego okresu to: Rosalba Carriera (artystka z Wenecji), Maurice Quentin de La Tour (z Francji) Jean-Etienne Liotard (ze Szwajcarii) Anton Raphael Mengs (z Niemiec), John Russel (z Anglii). Także wielu wybitnych



Hrabina Orzelska namalowana przez Rosalbę Carriera

malarzy malujących farbami olejnymi podejmowało temat pastelu w swojej twórczości np. Jean-Baptiste Chardin czy Francois Boucher, którzy większość studiów do obrazów wykonali pastelami. Do rozpowszechniania się pastelu w XVIII w. przyczyniło się zjawisko wędrowek pastelistów po Europie, w poszukiwaniu protektorów. Docierali oni także do Rosji i Polski. U nas popularność pastelu zaczęła się od czasów saskich. Nasi królowie byli miłośnikami twórczości R. Carriery. Za ich przykładem poszli magnaci. Z dworem Branickich, a potem Czartoryskich związany był najlepszy pastelista, Francuz Louis Marteau, który w Polsce został do końca życia. W zbiorach w Wilanowie znajduje się sporo portre-

tów przedstawicieli najznamienitszych polskich rodów. Król Stanisław August Poniatowski w swojej galerii miał ponad 60 pastelów tegoż autora, wśród nich piękny portret własny i uczestników sławnych obiadów czwartkowych. Mecenat królewski dotyczył także słynnego w tym czasie Polaka – Aleksandra Kucharskiego, któremu król ufundował stypendium na studia w Akademii Paryskiej, a także Anny Rajewskiej, uczennicy Marteau i Bacciarellego. Niestety, zawiedli oni zaufanie władcy i pozostali we Francji, ale mieli duży wpływ na popularność malarstwa pastelowego w naszym kraju.

koniec części 1

Foto. z książki Krystyny Gutowskiej-Dudek „O pastelu i jego mistrzach” wydanej przez Krajową Agencję Wydawniczą w Warszawie, w 1982 r.

Kwiaty z różnych bukietów

Zakątek sztuki zapowiada w lutym kolejną wystawę prezentującą dokonania artystyczne współczesnego polskiego twórcy. Tym razem zaprosiłam krakowską artystkę Grażynę Brylewską.

Urodzona w Poznaniu, ukończyła malarstwo na Wydziale Malarstwa Grafiki i Rzeźby tamtejszej PWSSP. Dyplom z wyróżnieniem w 1973. Od tego czasu, oprócz wystaw indywidualnych, regularnie bierze udział w wystawach zbiorowych polskich i międzynarodowych. Otrzymała nagrody i wyróżnienia za swoje prace, m.in. Grand Prix na ConsumantArt w Norymberdze (1993), III (2003) i II nagrodę (2006) w Międzynarodowych Festiwalach Sztuki Książki w Warszawie. Uprawia sztukę na pograniczu dyscyplin – malarstwa, form przestrzennych, rysunku, fotografii.

W latach 1979/80 z rekomendacji prof. Magdaleny Abakanowicz studiowała, dzięki stypendium Fundacji F.V.S. Herdera w wiedeńskiej Wyższej Szkole Sztuki Stosowanej.

Od roku 1999 zajmuje się również dydaktyką, obecnie jest profesorem na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

Działa jako niezależny kurator, w tym regularnie współpracuje z Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha.

Prace w zbiorach: Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, Muzeum Okręgowe w Gorzowie Wielkopolskim, Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju, Savaria – Muzeum Szombathely, Węgry, PATIO Centrum Sztuki w Łodzi, SBWA w Warszawie, Zbiory Miasta Rauma w Finlandii, Cook Collection w Chicago, Musée de la Tapisserie Contemporaine, w Angers we Francji.



Grażyna Brylewska (autor foto – Agnieszka Rayss)

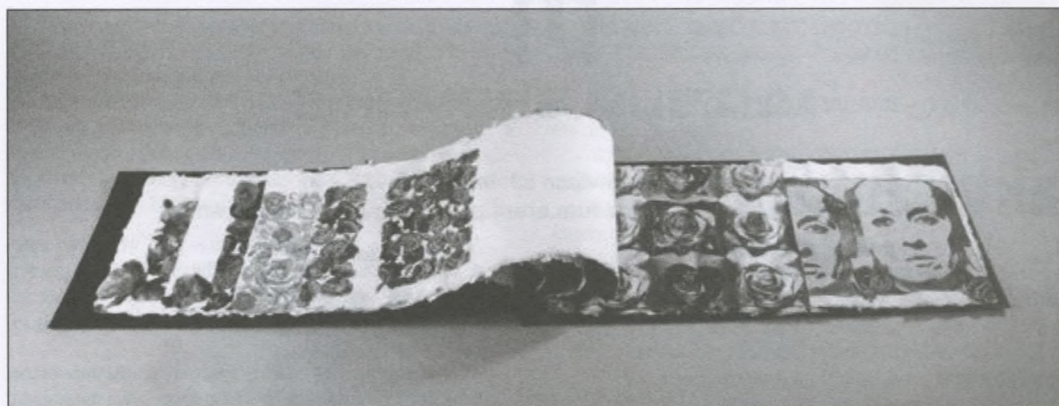
Artystka nadała wystawie tytuł „Kwiaty z różnych bukietów” i tak tłumaczy jego genezę: „Przygotowując koncepcję wystawy zauważyłam ze zdziwieniem, że od kilku lat dość często pojawiają się w moich pracach kwiaty. Nie zdawałam sobie sprawy, że łączyły się z nimi całe bukiety- stąd tytuł. Kwiaty te dzieli czasem kilka lat, różni technika

wykonania i różna jest też narracja kwiatowych prac. Moje kwiaty bywają malowane, drukowane, czerpane z papieru, wycinane... Są też plastikowe, kupione w pobliskim sklepie gospodarstwa domowego. Mówią o rzeczach zwyczajnych i wyjątkowych. Stylistycznie raz bliższe pop-artowi, by w innych pracach zamienić się w prosty graficzny znak. Zapraszam na wystawę, w której pokażę kilka kwiatów z mojego bukietu”.

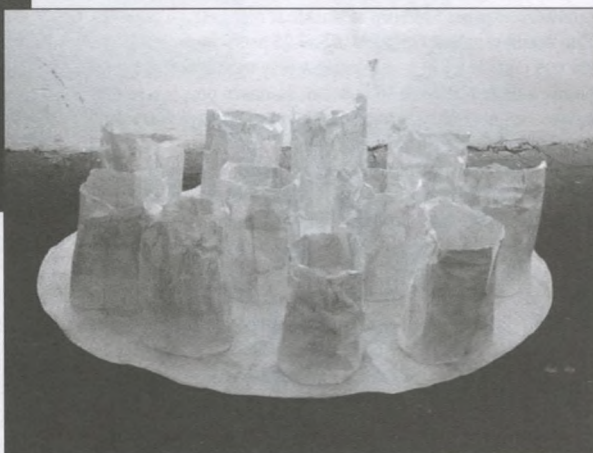
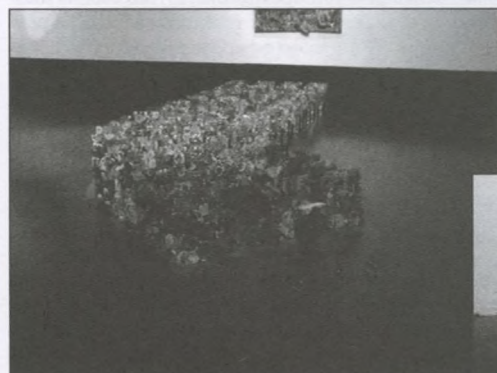
Ja zapraszam na vernisaż wystawy w dniu 11 lutego o godz. 18.00 i tradycyjnie na spotkanie klubowe w dniu 18 lutego o godz. 18.00. Tym razem opowiem o kwiatowych motywach w sztuce młodopolskiej.

Urszula ŁUKOMSKA
kurator wystawy

PRACE GRAŻYNY BRYLEWSKIEJ



Siek Rose (art book) 2 2006





MUZEUM ŚREMSKIE

aktualności

ul. Mickiewicza 89, tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl, e-mail: muzeum@srem.pl

CZAR ŚWIĄTECZNYCH KARTEK

Od 16.11 do 18.12 w Muzeum Śremskim odbywały się warsztatowe zajęcia edukacyjne pt. „Czar świątecznych kartek”. Tym razem organizatorzy postawili na, zupełnie inną niż w latach poprzednich, tematykę. Dzieciom i młodzieży przekazywali bowiem... wiedzę o historii poczty w Polsce.

Dzięki udziałowi w zajęciach zorganizowanych z dużym rozmachem, uczestnicy mogli dowiedzieć się między innymi: kiedy wysłano pierwszy list? Co to jest dyliżans i furgon pocztowy? Jaki ważny dokument wydał król Zygmunt August? Do czego służył krokomierz? Jak wyglądał pierwszy znaczek na świecie, a jak pierwszy w Polsce? A także gdzie mieściła się poczta w dawnym Śreмі?

Największym zainteresowaniem cieszyła się oczywiście część warsztatowa zajęć – można było spróbować pisania gęsini piórem lub własnoręcznie, rozgrzanym nad świecą lakiem, zapieczętować kopertę. A ponieważ wielkimi krokami zbliżało się Boże Narodzenie, każdy z uczestników miał okazję własnoręcznie wykonać okolicznościową kartę pocztową, z którą udawał się do... i tu niespodzianka! W muzeum zaaranżowano bowiem specjalne okienko pocztowe z prawdziwą czerwoną skrzynką pocztową, opróżnianą codziennie przez Poczta Polską.

Trzeba także wspomnieć, że wykładowi towarzyszyła ekspozycja, na którą składały się fotografie z Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu, ciekawe eksponaty z prywatnych zbiorów Pana Sławomira Tomkowiaka – Kierownika Działu Sprzedaży Oddziału Regionalnego Poczty Polskiej w Lesznie, a także zbiory własne muzeum.

O ŚWIĄTECZNYCH WARSZTATACH W MUZEUM SŁÓW
KILKA

Warsztaty świąteczne dla dzieci i dorosłych zostały przeprowadzone przez Muzeum Śremskie w niedzielę 13.12.2009. Tym razem w zajęciach wzięło udział 25 osób. Niezmiernie cieszy nas fakt, że wielu z uczestników przyszło na warsztaty już po raz kolejny, oznacza to bowiem, że nasze propozycje oraz świąteczna atmosfera, którą staramy się stworzyć, spotykają się z ich aprobatą.

W ramach warsztatów uczestnicy mogli skorzystać z szeregu bardzo różnych propozycji. Między innymi mieli okazję wykonać od podstaw, z owczej wełny, filc mając do dyspozycji jedynie wodę z mydłem i ciepło własnych rąk. Dla niektórych z nich było to zaskoczeniem, gdyż spodziewali się, że będą wykonywać ozdoby z gotowego filcu. Ale było to zaskoczenie na plus, gdyż miło było im poznać nową, nieznaną technikę. A ozdoby powstawały bardzo różne – od filcowych kulek-bombek, poprzez płaskie gwiazdki i serduszka, aż po nieco bardziej skomplikowane przestrzenne Mikołaje.

W skład tzw. „warsztatów pocztowych” wchodziło natomiast pisanie gęsini piórem oraz odbijanie na liście pieczęci lakowej. Dorosli uczestniczyli w nich z równą chęcią, jak ich pociechy, wspominając czasy, kiedy to oni sami bądź ich rodzice pisali stałówkami.

Równie chętnie całe rodziny rysowały kartki świąteczne, które można było oczywiście wysłać w specjalnym muzealnym okienku pocztowym, opatrzone pieczęcią okolicznościową z logo warsztatów edukacyjnych. Ponadto, w ramach warsztatów pocztowych, uczestnicy mieli niepowtarzalną okazję posłuchania sygnałów pocztowych, wygrywanych dawniej na trąbce przez pocztylionów.

Całości dopełniała loteria. Jej podstawową ideą było, aby każdy uczestnik wylosował nagrodę. Ponadto chcieliśmy, aby były one związane z tematem warsztatów oraz regionem śremskim. Można było zatem wylosować śremskie pocztówki i smycze do kluczy, długopisy z logo Poczty Polskiej, gry planszowe, mapy Śremu, filcowe ozdoby na choinkę itp.

Mamy nadzieję, że w latach kolejnych imprezę tę uda nam się jeszcze bardziej rozpropagować. Już dziś zapraszamy na zajęcia wielkanocne.

Fotografie z warsztatów zamieszczamy na wkładce.

SKRZYDLATE GODŁO - wystawa Muzeum Śremskie
czymna do 15 stycznia 2010

Wystawa ukazuje historię Orła Białego i przedstawia zmiany oraz modyfikacje, jakie nasze godło doświadczało na przestrzeni wieków. W zależności od upodobań epoki, Orzeł przybierał różne szaty stylowe. Mamy więc na wystawie monety, medale, sztandary z wizerunkiem Orła Białego, kilkadziesiąt tabliczek z przedwojennych sklepów i instytucji opatrzonych symbolem państwa, biżuterię patriotyczną, kartki i telegramy okolicznościowe z symbolami państwa. Najciekawsze są fragmenty sztandarów przedwojennych, uratowanych przed zniszczeniem przez Polaków.

Zbiory stanowią kolekcję pana Janusza Skrzypczaka, z którym Muzeum Śremskie współpracuje od lat. Ciekawostką jest przedwojenna fotografia (z lat dwudziestych) przedstawiająca kiosk na rynku w Śreмі, z umieszczonym na niej szyldem WYROBY TYTONIOWE oraz godłem Polski. Okazało się, że szyld z tego kiosku znajduje się w kolekcji pana Janusza Skrzypczaka i jest prezentowany na wystawie.

Na ekspozycji pokazujemy również mały fragment zbiorów muzealnych. Między innymi: sztandar z Powstania Wielkopolskiego, obraz z wizerunkiem Matki Boskiej i orłem malowany na blasze, skrzynię cechu młynarzy z umieszczonym na osłonie zamka pięknym orłem, drewnianą tarczę królewską oraz chusteczkę z nazwiskami współtowarzyszek Marii Ogonowskiej w więzieniu Montelupich w Krakowie, z wyhaftowanym stylizowanym orłem Polski.

Wystawie towarzyszyły wykłady dr Marka Rezlera na temat: „Jaki znak Twój”, czyli z Orłem Białym przez wieki. Wykłady odbywały się we wszystkie środy grudnia.

Muzeum zaprasza na wernisaż wystawy krakowskiej artystki Grażyny Brylewskiej „**Kwiaty w różnych bukietach**” w dniu 11 lutego o godz. 18.00 oraz spotkanie z kuratorem wystawy, artystką malarką Urszulą Łukomską pt: „**Kwiaty w malarstwie młodopolskim**” w dniu 18 lutego o godz. 18.00.

„**PAKIET**” **ZAJĘĆ WIELKANOCNYCH**
WIELKANOCNE PALMY - 1-26.03 - zajęcia dla grup szkolnych.

„**PALMOWA SOBOTA**” W MUZEUM - 27.03. - zajęcia dla dzieci i dorosłych.

WIELKOPIĄTKOWE MALOWANIE PISANEK - 2.04. - wspólne zdobienie pisanek woskową metodą batiku

KONKURS NA NAJWYŻSZĄ PALMĘ - szczegóły na www.muzeum.srem.pl

ZAGŁADA POLSKICH ELIT. AKCJA AB – KATYŃ

(W 70.ROCZNICĘ ZBRODNI KATYŃSKIEJ)

**Ekspozycja została
przez Biuro
Publicznej IPN.
najtragiczniejsze
represyjne jakie
Niemcy i ZSRS
Polsce w
miesiącach
koncentrując się
na działaniach
polskie elity
EKSPOZYCJA
POSZERZONA O
PLENEROWĄ
OBYWATELI POWIATU ŚREMSKIEGO POLEGŁYCH W KATYNIU.**



**przygotowana
EDUKACJI
Przedstawia
w skutkach akcje
nazistowskie
przeprowadziły w
pierwszych
okupacji
przede wszystkim
wymierzonych w
intelektualne.
ZOSTAŁA
WYSTAWĘ
DOTYCZĄCĄ**

Wystawa czynna od 14 lutego do 29 marca 2010

ZAPRASZAMY również na spotkania z pracownikami Instytutu Pamięci Narodowej z Poznania. Prosimy o wcześniejsze telefoniczne uzgodnienie terminu zwiedzania i wykładów pod nr 061 28 35 938.

Koszt zwiedzania i udziału w wykładach 3 zł.

Śremski Ośrodek Kultury

63-100 Śrem, ul. A. Mickiewicza 77 tel. 0/61/2835904, fax: 0/61/2810081
www.sok-srem.pl e-mail: biuro@sok-srem.pl

BYŁO

LISTOPAD / GRUDZIEŃ 2009

14.11.2009 – Sławek Wiercholski i Nocna Zmiana Bluesa w Śremie

W sobotę 14 listopada na scenie kinoteatru Słonko gościła legendarna formacja bluesowa „NOCNA ZMIANA BLUESA” z liderem Sławkiem Wiercholskim. Podczas koncertu, który rozpoczął się kultowym utworem „6:02”, Sławek Wiercholski cudownie opowiadał o bluesie i swojej „chorobie na bluesa”. Wypełniona po brzegi publicznością sala kinoteatru reagowała bardzo spontanicznie. Dziękujemy wszystkim przybyłym.

18.11.2009 Scena teatralna Kina Słonko

W Środę 18 listopada o godz. 19.30 odbył się spektakl słowno-muzyczny pt. „Kwiaty polskie” w wykonaniu znanej i lubianej aktorki teatralnej i filmowej Grażyny Barszczewskiej. Oprawę muzyczną stanowiły utwory kompozytorów polskich w wykonaniu pianistki Anny Haas-Niewiedzial.

21.11.2009 – „Artystyczne spotkania z mamą i tatą” – Bał Andrzejkowy.

W sobotę 21 listopada w Śremskim Ośrodku Kultury odbył się Bał Andrzejkowy, na który przybyły dzieci z rodzicami, w ramach ARTYSTYCZNYCH SPOTKAŃ Z MAMĄ I TATĄ, które odbywają się w ŚOK od początku roku 2009.

Wśród gości były rusalka, biedronka, wróżki, królowny, kościotrup, śpiąca królewna, czy monter. Animację dla dzieci przygotowały wróżka Martyna i cyganka Sylwia. Było mnóstwo wesołej zabawy, konkursy, wróżby – wśród nich również lanie wosku.

25.11.2009 – „Spotkanie z Kulturą” w Kinoteatrze Słonko – pt. „Bajkowy Świat”

25 listopada odbyły się kolejne koncerty z cyklu „Spotkania z kulturą”, realizowane na scenie Kinoteatru Słonko i w Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Nochowie.

BAJKOWY ŚWIAT – tak brzmiał tytuł koncertu, który oprócz motywów przewodnich ulubionych bajek, oprawiony został ciekawym scenariuszem. Była magia, czary oraz niezwykle eliksiry, które pozwoliły dzieciom „przenieść się w bajkowy świat”. Akompaniament fortepianu i skrzypiec doskonale oparły spotkania, które są bardzo dobrze oceniane przez uczniów i nauczycieli. Cykl realizowany jest we współpracy z Wielkopolskim Biurem Koncertowym.

25.11.2009 – Kolejne spotkanie z cyklu „ART CAFE”

Tym razem gościem Ewy Kaźmierczak był Michał Tiszer, śremski projektant i designer. Oprawę muzyczną spotkania zapewnił Piotr Wiśniewski – kontrabasista poznański.

30.11.2009 – 16.12.2009 – ART ŚREM FESTIWAL „ZIMOWE IMPRESJE” 2009

Część konkursowa festiwalu to „Śremski Anioł”, konkurs piosenki, poezji i prozy oraz konkurs plastyczny. Festiwal zakończył się koncertem laureatów, z udziałem Chojnickiego Studia Rapsodycznego w spektaklu „BON VOYAGE” w Kinoteatrze SŁONKO.

Wyniki konkursu plastycznego oraz konkursu „Śremski Anioł” ogłoszone zostały 11 grudnia 2009 r. podczas „ANIELSKIEJ WIGILII NA RYNKU”.

Szczegółowe informacje na: www.sok.srem.pl

11.12.2009 – „Anielska Wigilia na Rynku” pod patronatem Burmistrza Śremu

11 grudnia na Śremskim Rynku odbyła się Anielska Wigilia. Rozpoczęła się Anielskim Korowodem, który wyruszył z parkingu Kościoła NSJ na Jezioranach. Zapalona została latarnia gazowa na Pumpenplatzu, odsłonięto pomnik Dziewczynki z Zapalkami. Zaprezentowały się grupy taneczne, wokalne oraz soliści. Święty Mikołaj zapraszał do zabawy ze sceny. Zagrali dla nas SKALDOWIE.

Za współpracę dziękujemy: wszystkim WOŁONTARIUSZOM Zespołu Szkół Politechnicznych pod opieką Pani Mirosławy Gołińskiej, Spółdzielczemu Bankowi Ludowemu (sponsor główny), Panu Piotrowi Śledziowi i hotelowi L'ASCADA, Firmie PITSOUND, Komendzie Powiatowej Policji w Śremie, Straży Miejskiej w Śremie, Jednostce Wojskowej w Śremie, Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Śremie, Orkiestrze Dętej, Szkołom, które wzięły udział w Paradzie, Cafe Ole, Cafe Nova.

Wszystkim przybyłym dziękujemy za wspólną zabawę. Oczywiście zapraszamy za rok.

13.12.2009 – Niezwykła Biesiada Wigilijna – artyści Teatru Muzycznego w Poznaniu.

W niedzielę 13 grudnia spotkaliśmy się z mieszkańcami Śremu w hali „Bazar”, by przeżyć niezwykle chwile z aktorami Teatru Muzycznego w Poznaniu, którzy z wielkim kunsztem zaprezentowali hit sezonu „Biesiadę Wigilijną”. Teksty poetyckie, koledy i piękne opowieści o tradycjach Świąt Bożego Narodzenia wprowadziły niezwykłą atmosferę, której dopełnieniem była piękna scenografia. Artyści dzielili się też opłatkiem ze wszystkimi gośćmi. Poniżej prezentujemy kilka zdjęć z tego wydarzenia. Kolejne spotkanie z artystami Teatru Muzycznego w Poznaniu odbędzie się już 18 kwietnia 2010 r. Gościć będziemy parę baletową, a program uświetnią szlagiery sceny operetkowej i musicalowej. Zapraszamy.

14.12.2009 – Spotkanie z Mikołajem – animacja Martyna ŚOK dla dzieci, we współpracy z Ośrodkiem Pomocy Społecznej.

16.12.2009 – „Betlejska gwiazdka”

Pod takim tytułem przebiegały koncerty z cyklu „Spotkania z Kulturą”. 16 grudnia od wczesnych godzin rannych rozpoczęliśmy koncertowanie w Kinoteatrze Słonko. Odbyły się 3 koncerty dla uczniów Szkoły Podstawowej nr 4, następnie artyści przenieśli

się do Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Nochowie, aby zagrać kolejne 3 koncerty.

Uczestnicy wysłuchali pięknych interpretacji polskich koled przy akompaniamencie akordeonu. Koncert opatrzony został komentarzem – tradycje bożonarodzeniowe.

Wielkopolskie Biuro Koncertowe będzie odwiedzało Śrem i Nochowo do końca roku szkolnego 2009/2010. Spotkania są przygotowane i prowadzone na najwyższym poziomie, a uczestnicy są bardzo zadowoleni i chętnie co miesiąc do Nas wracają.

Kolejne spotkanie już 3 lutego – temat: **HISZPAŃSKA OPOWIEŚĆ** oraz 24 lutego – temat: **W PACZCE I NA POINTACH.**

18.12.2009 – Kabaret Literacki w Słonku

W piątek 18 grudnia w Kinoteatrze „Słonko” odbył się Powiatowy Konkurs Poetycki, a tematem przewodnim był Kabaret Literacki. Inicjatorem przedsięwzięcia była pani Małgorzata Bukowy z Zespołu Szkół Politechnicznych.

W Jury zasiadli: Maria Gandecka – polonistka, Nina Szmyt – poetka, Bartosz Pietrzak – instruktor teatralny, wielokrotny laureat konkursów na najwyższym szczeblu.

Jury spośród 18 uczestników wyłoniło troje laureatów: I miejsce – Katarzyna Stachowska – Liceum Ogólnokształcące w Śremie, II miejsce – Michał Jędrkowiak – Liceum Ogólnokształcące w Śremie, wyróżnienie specjalne – Marta Kusak – Liceum Ogólnokształcące w Gostyniu.

Na uczestników konkursu czekał bonus w postaci sztuki teatralnej opartej na tekstach i piosenkach „Kabaretu Starszych Panów”, w wykonaniu nauczycieli Zespołu Szkół Politechnicznych w reżyserii pani Małgorzaty Bukowy.

18.12.2009 – Teatr „Ongis” – montaż słowno – muzyczny „TRYPTYK MIRIAM”

Grupa Teatralna „Ongis” pracuje w ŚOK od października tego roku. Spotykają się na strychu w każdy piątek. Aby uświetnić przygotowanie duchowe do Świąt opracowali „TRYPTYK MIRIAM” w reżyserii Krzysztofa Czaplickiego. Tryptyk wystawiono w wielu miejscach, między innymi w restauracji Relax dla Chóru Moniuszko, w sali „CECH-u” dla Dyrektorów Śremskich Szkół, Przedszkoli i Instytucji Kultury oraz w Kinoteatrze Słonko dla Rodziców.

Grupa teatralna „Ongis” przygotowuje już kolejną sztukę. O szczegółach będziemy Państwa informować niebawem.

31.12.2009 – Sylwester na rynku

Śremski Ośrodek Kultury przygotował niebywałą atrakcję dla sympatyków spędzania nocy sylwestrowej pod chmurką. 31 grudnia br. o godzinie 23:00 na rynku odbyła się zabawa sylwestrowa.

PLAN IMPREZ

STYCZEŃ / LUTY 2009

GAŁA MECENATU ŚREMSKIEJ KULTURY

17.01.2010 – „Powrót Ptaka na jazzowe urodziny” – kolejny koncert Jana Ptaszyna Wróblewskiego w Śremie

Z niekłamana przyjemnością zawiadamiamy, że już niebawem odbędzie się kolejny koncert Jana Ptaszyna Wróblewskiego w Śremie. Jest to ukłon w stronę wszystkich tych osób, którym nie udało się zdobyć biletów na październikowy występ. Jest czego żałować, Jan Ptaszyn Wróblewski Quartet zaprezentował światowy poziom. Atmosfera tego wydarzenia na długo zostanie w pamięci wszystkich obecnych.

Tym milej jest nam zaprosić Państwa na „Powrót Ptaka na jazzowe urodziny” – występ kwartetu, po którym będzie istniała możliwość spotkania z artystami w holi kinoteatru. Koncert w Śremie jest finalnym punktem trasy koncertowej kwartetu po Wielkopolsce Organizatorem trasy jest Śremski Ośrodek Kultury. Rozpoczynamy 12 stycznia w Lesznie, następnie Krotoszyn, Komorniki, Wągrowiec oraz Środa Wlkp. Koncert odbędzie się 17 stycznia 2010 r. o godzinie 17.00 w Kinoteatrze SŁONKO. Przewidziane są dwa rodzaje biletów: koncert + spotkanie urodzinowe – 35 złotych, koncert – 25 złotych. Liczba miejsc jest ograniczona, dlatego warto dokonać rezerwacji wcześniej.

15.01.2010 – Gala Pieśni Patriotycznej – w Kinoteatrze Słonko we współpracy z Towarzystwem Miłośników Ziemi Śremskiej.

18.01.2010 – 29.01.2010 – Artystyczna Zima z ŚOK

Przewidziane są warsztaty plastyczne – sztuki przestrzennej i rzeźby, seanse w kinie, wycieczka na lodowisko, zabawy i animacje w plenerze. Ponadto uczestnicy odbędą wycieczkę do gospodarstwa agroturystycznego. Codziennie będzie czekał na nich także poczęstunek i solidna porcja dobrej zabawy. Rezerwacji dokonywać można osobiście w Śremskim Ośrodku Kultury lub dzwoniąc pod numer tel. (061) 28 35 904.

Szczegóły www.sok.srem.pl

14.02.2010 – Walentynki ze Śremskim Ośrodkiem Kultury – niespodzianka

21.02.2010 – Kabaret „Łowcy. B” – Hala Bazar – bilety w ŚOK

Pragniemy poinformować Państwa, że dnia 21 lutego 2010 roku w Hali Bazar wystąpią, doskonale wszystkim znani z absurdałnego humoru, Łowcy B. Występ kabaretu rozpocznie się o godzinie 17.00.

Łowcy B powstał w 2002 roku w Cieszynie. W 2003 roku kabaret zwyciężył w Przeglądzie Kabaretów PaKa, a w latach 2004-2006 dwa razy wygrali Ogólnopolski Festiwal Piosenki Kabaretowej O.B.O.R.A. Łowcy często goszczą na antenie telewizji. Tym bardziej warto wybrać się do Hali Bazar, by na własne oczy zobaczyć skecze znane z programów kabaretowych. Zapewniamy, że na żywo są one jeszcze śmieszniejsze.

Cena biletów wynosi 40 złotych. Warto zarezerwować je wcześniej, gdyż liczba miejsc jest ograniczona. Serdecznie zapraszamy.

KINO SŁONKO

Repertuar Kinoteatru

08-10. 01., godz. 16.30, 19.30 – „2012”

Dyskusyjny Klub Filmowy

Cotygodniowe spotkania w ramach DKF-u mają bardzo długą historię. Skupiają widzów rządnych nieco innych doznań filmowych niż „zwykli” widzowie weekendowych seansów. Podczas projekcji prezentowane są najnowsze festiwalowe filmy, jak również filmy, które zapisały się grubą kreską w historii kina. Sezon DKF-u wyjątkowo zaczyna się w listopadzie co spowodowane było remontem kina. Seanse odbywają się we wtorki o godzinie 19.00 w Kinoteatrze Słonko.

Styczeń 2010

05.01.2010 – „Euforia”

12.01.2010 – „Zero”

10.01.2010 – „Zdobyc Woodstock”

26.01.2010 – „Mniejsze zło”

Szczegółowe informacje na: www.sok.srem.pl

Biblioteka

Publiczna Miasta i Gminy
im. Heliodora Święckiego
w Śremie

63-100 Śrem, ul. J. Kilińskiego 2, tel.:
0-61 28 35 467,
www.biblioteka.srem.com.pl
info@biblioteka.srem.com.pl

NAJLEPSZE®



MIKOŁAJKI POETYCKIE

09.12.09 w Klubie Garnizonowym miało miejsce podsumowanie, zorganizowanego przez Bibliotekę Publiczną, Konkursu Jednego Wiersza. W konkursie wzięło udział 101 uczestników z terenu powiatu śremskiego.



Laureaci mieli okazję zaprezentować swoje nagrodzone wiersze i wysłuchać recytatu gitarowego Agnieszki Pulałak. Wszystkim wręczono dyplomy i nagrody książkowe ufundowane przez Urząd Miejski w Śremie oraz wydane przez Bibliotekę pokonkursowe tomiki poezji pt. „Gdyby ciebie nie było...”.

KSIEGARZE I DRUKARZE W ŚREMIE

17.12.09 w Collegium Heliodora Święckiego w UNIWERSYTECIE LUDZI CIEKAWYCH ŚWIAT@, słuchacze spotkali się z dr Danutą Pływawko, która zaprezentowała swoją najnowszą książkę o śremskich księgarzach i drukarzach. Książka ta rozpoczyna popularno – naukowy cykl wydawniczy Biblioteki Publicznej pt. „Śrem w małych monografiach”. Co roku Urząd Miejski w Śremie finansować będzie 2-3 książki dotyczące mieszkańców Śremu, którzy swoją pracą i działalnością wnieśli duży wkład w gospodarczy i kulturalny rozwój Śremu. W roku 2010 ukażą się prace poświęcone Heliodorowi Święickiemu oraz Bractwu Kurkowemu w Śremie.

KOLEDA Z WOJCIECHEM KILAREM

18.12.09, w mroźny piątkowy wieczór, w Bibliotece Publicznej w Śremie odbyło się gwiazdkowe spotkanie pt. „Kolęda z Kilarem”. Podczas prelekcji, którą poprowadził

miłośnik muzyki kompozytora ze Śląska, Grzegorz Pierchalski przedstawił najnowsze dzieło symfoniczne Wojciecha Kilara. Łaciński tekst krótkiej suplikacji – *Veni, Veni Domine Jesu* wraz z końcowym *Amen*, posłużył Kilarowi za cały tekst nowej, zadedykowanej Filharmonii Śląskiej, V Symfonii Adwentowej. Uczestnicy spotkania zapoznali się z kulturą i tradycją świąt Bożego Narodzenia pielęgnowanymi u państwa Kilarów we Lwowie, anegdotami związanymi z przygotowaniami do święta przyjsia Dzieciątka, które wspominał Wojciech Kilar. Zaprezentowana została także pastoralka góralska oraz prezentacja o charakterze alegoryczno-symbolicznym, *Pax Super Izrael* (Pokój Nad Izraelem), której słowa zostały zaczerpnięte z ostatniego wersetu psalmu 125.

WYCIECZKA DO BERLINA

19.12.09 czytelnicy i sympatycy biblioteki uczestniczyli w jednodniowej wycieczce do Berlina, w którym w okresie przedświątecznym odbywa się wielki kiermasz



Weihnachtsmarkt. Program wycieczki obejmował także wjazd na szklaną kopułę Reichstagu, zwiedzanie Muzeum Techniki oraz spacer ulicą Unter den Linden.

KARNAWAŁ Z MOZARTEM

9.01.10 r. Biblioteka Publiczna w Śremie zaprasza na wyjazd do Filharmonii Poznańskiej na koncert pt. „Karnawał z Mozartem” z udziałem „Grupy MoCarta”. Koszt wyjazdu 30 zł (przejazd i bilet wstępu).

FERIE W BIBLIOTECIE

Data	Godz.	Zajęcie	Miejsce
15.01.10	17.00	POEZJA BOŻONARODZENIOWA – konkurs recytatorski dla gimnazjalistów (współpraca z Gimnazjum nr 2)	Biblioteka, ul. Kilińskiego 2
15.01.10	19.00	Muzyczne inspiracje Wojciecha Kilara – „Tańce, piosenki z Kiliarem”	Piwnica Biblioteki, ul. Kilińskiego 2
18.01.10	11.00	Klub dobrej zabawy – zajęcia integracyjne dla dzieci	Filia Błociszewo
18.01.10	16.00	Zimowa zagadka – zagadki dla dzieci	Filia Wyrzeka
19.01.10	10.00	SCENA MALUCHA – przygotowanie przedstawienia „O Klaruni Koronczarce i zimowych wróżkach”	Filia nr 1 Jeziorany – oddział dziecięcy
19.01.10	12.00	Otwarta głowa – quizy, zagadki, konkursy	Biblioteka, ul. Kilińskiego 2
19.01.10	13.30	Bałwan – zabawy na śniegu	Filia Niesłabin
19.01.10	16.00 - 18.00	Klub Internetowy – kurs komputerowy dla dorosłych	Biblioteka, ul. Kilińskiego 2
20.01.10	10.30	wyjazd do Teatru Animacji na przedstawienie „ Malutka czarownica i zwiędnięcie galerii lalek ”	Biblioteka, ul. Kilińskiego 2
20.01.10	13.00	Pomyśl... Odgadnij...! – konkursy czytelniczne	Filia Pysząca
20.01.10	16.30	Dzień Babci i Dziadka	Filia Wyrzeka
20.01.10	15.30	Plastelinowy świat – zajęcia plastyczne	Filia Wyrzeka
20.01.10	18.15	Spotkanie noworoczne ze sponsorami i sympatykami biblioteki (otwarcie wystawy fotograficznej pt. „Promenada jak za dawnych lat”)	Galeria Handlowa PSS, ul. 3 Maja
21.01.10	10.00	SCENA MALUCHA – próba przedstawienia i zabawy plastyczne	Filia nr 1 Jeziorany – oddział dziecięcy
21.01.10	12.00	Maluj z nami – zajęcia plastyczne	Biblioteka, ul. Kilińskiego 2
21.01.10	15.00	Dzień Babci i Dziadka	Filia Niesłabin
21.01.10	15.30 - 17.30	Klub Internetowy – kurs komputerowy dla dorosłych	Biblioteka, ul. Kilińskiego 2
22.01.10	11.00	Bajkowy bal przebierańców	Filia Wyrzeka
22.01.10	14.00	Pędzą sanie – kulig	Filia Wyrzeka
25.01.10	18.00	Dyskusyjny Klub Książki – „Pulapka na myszy Walta Disneya” (Zoran Ferić)	Biblioteka, ul. Kilińskiego 2
26.01.10	10.00	SCENA MALUCHA – próba przedstawienia i wykonanie kukielek	Filia nr 1 Jeziorany – oddział dziecięcy
26.01.10	12.00	Otwarta głowa – quizy, zagadki, konkursy	Biblioteka, ul. Kilińskiego 2
26.01.10	14.30	Jak my śpiewamy – karaoke	Filia Niesłabin
26.01.10	16.00 - 18.00	Klub Internetowy – kurs komputerowy dla dorosłych	Biblioteka, ul. Kilińskiego 2
27.01.10	11.00	Bajkowy bal przebierańców	Filia Błociszewo
27.01.10	13.00	Głośne czytanie – „Rym cym cym, rym cym cym, gdzieś mi z głowy uciekł rym”	Filia Pysząca
27.01.10	17.00	Błędem stop – konkurs ortograficzny	Filia Wyrzeka
28.01.10	10.00	SCENA MALUCHA – prezentacja przedstawienia „O Klaruni Koronczarce i zimowych wróżkach”	Filia nr 1 Jeziorany – oddział dziecięcy
28.01.10	12.00	Nasi liderzy – spotkanie z najaktywniejszymi czytelnikami	Biblioteka, ul. Kilińskiego 2
28.01.10	13.00	Pędzą sanie – kulig	Filia Niesłabin
28.01.10	15.30 - 17.30	Klub Internetowy – kurs komputerowy dla dorosłych	Biblioteka, ul. Kilińskiego 2
28.01.10	18.15	UNIwersytet Ludzi Ciekawych Świata – „Perły światowego dziedzictwa kulturowego w Polsce” (wykładowca: Horacy Kondras – pilot wycieczek)	Collegium Heliodora Święckiego
29.01.10	15.00	Ułoż to sam – układanie puzzli	Filia Wyrzeka



Andrzej Taciak
regionalista, rysownik

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938, e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

Wydawca: Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: Zakład Poligraficzny St. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-41-208.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzone po oddaniu numeru do druku.

GRAŻYNA BRYLEWSKA

KWIATY
Z RÓŻNYCH
BUKIETÓW

MUZEUM
SREMSKIE

LUTY
2010

WERNISAŻ

11.II
18.00



